

WSPOMNIENIE O BITWIE POD BRWINOWEM



ROK
BOHATERÓW
WRZESNIA
1939
BRWINÓW
2014

BRWINÓW



506852

V015-60-14

WSPOMNIENIE O BITWIE POD BRWINOWEM



D 149/14

25,-

„Wspomnienie o bitwie pod Brwinowem”

Wydanie drugie: zmienione i uzupełnione

Opracowanie i redakcja wydania pierwszego – zespół Komitetu ds. przygotowania Obchodów

70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem w składzie:

Dariusz Krzemiński – przewodniczący, Zofia Gajewska, Maryna Hebdzyńska,
Stanisław Rumianek oraz Maria Wiszniewska

Opracowanie i redakcja wydania drugiego – z okazji 75. rocznicy bitwy pod Brwinowem:

Longin Kaczanowski, Mirosława Kosiaty, Monika Miziołek,
Marta Pieńkowska, Stanisław Rumianek

Zdjęcia i materiały archiwalne pochodzą ze zbiorów

Muzeum Wojska Polskiego, Narodowego Archiwum Cyfrowego, archiwum Urzędu Gminy Brwinów,
archiwum Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa, Wikimedia Commons oraz zbiorów prywatnych.

Współczesne zdjęcia rekonstrukcji bitwy wykonano w 2012 r., podczas inscenizacji
przygotowanej przez grupę REKO.

Skład i opracowanie graficzne: Studio graficzne Ling Brett
www.lingbrett.pl

Projekt okładki i współpraca graficzna: Maciej Zembrzusi.

Druk:

Zakład Poligraficzny AKCYDENS Adam Cichocki i Synowie
ul. Pocztowa 5, 05-080 Laski
Nakład: 1000 egz.

ISBN: 978-83-936091-4-7



Vars. 12763

Egzemplarz bezpłatny.

Publikacja broszury jest częścią realizowanego przez gminę Brwinów projektu
„Pola Parzniewskie – szlak historyczno-przyrodniczy”, współfinansowanego przez Unię Europejską
ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach
Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-2013.

Brwinów 2014

Spis treści

Słowo wstępne	4
Wrzesień '39 – Longin Kaczanowski	5
Przebieg bitwy pod Brwinowem – Stanisław Rumianek	9
Opis bitwy według płk. Mariana Porwita – Longin Kaczanowski	14
Ppłk Karol Jan Ziemiński: wzór żołnierza i dowódcy – Longin Kaczanowski	17
Terror i okupacja – Longin Kaczanowski	19
„Ta nasza młodość!...” Opowiadają świadkowie tamtych dni	25
Dziennik Stefka Riedla (fragmenty)	26
Wspomnienia	27
Wspomnienie sanitariuszki „Siostry” – Zuzanny Cichockiej-Tomasik	41
Aneks	
Służba sanitarna i pomocnicza w bitwie pod Brwinowem	44
Spoczywają na cmentarzu w Brwinowie	46
Miejsca pamięci związane z bitwą pod Brwinowem	48



Słowo wstępne

Pięć lat temu, uczestnicząc jako społecznik w pracach Komitetu ds. obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem, nie przypuszczałem, że w czasie kolejnej „okrągłej”, 75. rocznicy będę sprawował funkcję Burmistrza Gminy Brwinów i przypadnie mi w udziale zaszczyt organizacji rocznicowych obchodów w 2014 roku. Mam nadzieję, że hołd, który dziś składamy obrońcom Ojczyzny, sprawi, że pamięć o naszej historii trwać będzie przez kolejne pokolenia, a dzieci i młodzież, którym nie dane było spotkać się osobiście z bohaterami Września czy też uczestniczyć w poprzednich uroczystościach, zyskają okazję do poznania dziejów swoich rodzinnych stron. W Roku Bohaterów Września ogłoszonym w gminie Brwinów w 2014 roku w szczególny sposób chcemy poznać ten trudny okres naszej historii oraz czerpać z niego naukę, inspirację, siłę i odwagę do dalszych działań. Historia zobowiązuje.

W 2014 r. rozpoczęła się realizacja projektu „Pola Parzniewskie – szlak historyczno-przyrodniczy”. Jej owocem jest nie tylko ta publikacja, wystawa historyczna „Brwinowski Wrzesień '39”, konkurs „Śladami historii Września”, wznowienie płyty DVD z filmem Adama Gzyry, uroczyste obchody rocznicy bitwy pod Brwinowem czy pokaz historyczny będący rekonstrukcją wrześniowych walk, ale też zaplanowana na pierwszą połowę 2015 r. budowa 2-kilometrowej ścieżki pieszo-rowerowej. Ponieważ ten teren był główną areną walk, zostaną tam usytuowane tablice informacyjne przypominające wydarzenia bitwy z 1939 r.

Serdecznie dziękuję tym, którzy wnieśli swój wkład w przygotowanie publikacji – zarówno jej pierwszego wydania, jak też obecnego, zmienionego i poszerzonego. Zachęcam wszystkich do pogłębiania wiedzy na temat historii oraz do podjęcia próby przeniesienia w nasze czasy ideałów i cnót, które ujawniły się w polskim społeczeństwie w 1939 r.: umiłowania Ojczyzny i odwagi, jaką wykazali się walczący żołnierze, oraz – co zwłaszcza widoczne w przypadku ludności cywilnej Brwinowa – ofiarności, życzliwości, bezinteresownej pomocy, prawdziwego „społecznikostwa”. Pamiętajmy i odczytujmy te słowa wciąż na nowo: Historia zobowiązuje.



Arkadiusz Kosiński
Burmistrz Gminy Brwinów

W cieniu Września '39



Na obraz wojny obronnej Polski w 1939 roku składa się wiele bitew i potyczek rozgrywających się na znacznym obszarze naszego kraju. W początkowym etapie działań, zwanych potocznie „bitwą graniczną”, żołnierze Armii „Kraków”, „Łódź”, „Modlin” i „Pomorze” stawiali heroiczny opór przeważającym siłom niemieckim. Do rangi symbolu urosły boje pod Mławą, Węgierską Górką, Mokrą i oczywiście na Westerplatte, tej „samotnej wysuniętej w morze placówce”. W katalogu wrześniowych bitew i potyczek jest oczywiście miejsce, bynajmniej nie ostatnie, dla niezwykle krwawych zmagających toczonych w Brwinowie i okolicy, tuż na przedpolach Warszawy.

By uzmysłwić sobie ogrom nawałnicy, która 1 września 1939 r. uderzyła na Polskę z lądu, powietrza i na morzu, od zachodu, południa i północy, wystarczy porównać stan liczebny oraz uzbrojenie agresora z siłami naszego wojska. Niemcy dysponowali półtora-milionową armią posiadającą olbrzymi potencjał militarny. Użyli ponad 4300 dział, 2600 czołgów i 1800 samolotów. Nasza około milionowa armia dysponowała 1350 działami, 600 czołgami i zaledwie 463 samolotami. Z druzgocącą przewagą militarną Niemiec szła w parze wojna psychologiczna Hitlera nasilająca się w ostatnich miesiącach pokoju. W licznych wystąpieniach wodza III Rzeszy dominowała zapowiedź rychłego rozprawienia się z naszym krajem. „Stworzę propagandową podstawę do rozpętania wojny, mniejsza z tym, czy będzie ona wiarygodna – grzmiał Hitler. – Zwycięzcy później nikt nie zapyta, czy mówił prawdę, czy nie. Polska będzie zawsze po stronie naszych wrogów. Gdańsk nie jest obiektem, o który idzie. Wojna nie ma za zadanie dojścia do pewnej linii, lecz fizyczne zniszczenie przeciwnika”. W momencie wybuchu wojny wołał już całkiem otwarcie: „Dlatego na razie wysłałem na Wschód moje Totenkopfstandarte [oddziały spod znaku trupiej czaszki – przyp. red.] z rozkazem zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka”. Pretekst się znalazł, wojna wybuchła. Jednak Polska „była uparta” i nie zamierzała się poddać. Polacy walczyli do ostatniej kropli krwi. Wiele tej krwi, przelanej w obronie Ojczyzny, wsiąkło w brwinowską ziemię.

Brwinów jest położony w bliskim sąsiedztwie Warszawy, dlatego tak ważna była bitwa tu rozegrana, opóźniająca marsz niemieckich oddziałów dążących do szybkiego zajęcia naszej stolicy. Brwinowskie zmagania z wrogiem potwierdzają znane z historii próby zdobywania Warszawy, podejmowane w dramatycznych momentach naszych dziejów, właśnie często od strony zachodniej. Wystarczy wspomnieć działania bojowe z czasów insurekcji kościuszkowskiej, w tym bitwę z Prusakami pod miejscowością Błonie, toczoną przecież tak blisko Brwinowa, a także z powstania listopadowego. Jednym z najbardziej znanych epizodów tego zrywu niepodległościowego jest dramatyczna obrona zachodniego przedpoła stolicy – szanćów Woli i bohaterska na nich śmierć starego generała Józefa Longina Sowińskiego. W samym Brwinowie, przy ul. Grodzkiej blisko Urzędu Gminy, stoi krzyż upamiętniający śmierć powstańców listopadowych. W wojnie obronnej Polski 1939 roku potężne uderzenie na stolicę znów szło od zachodu. Atak szedł na Warszawę, bowiem była ona (i jest oczywiście nadal) sercem kraju, siedzibą najwyższych władz państwowych, prezydenta RP, parlamentu, rządu i może co wówczas najważniejsze – Naczelnego Wodza. Jednocześnie stanowiła niezwykle ważny strategiczny węzeł komunikacyjny. Działania niemieckie nie były więc przypadkową, ale szczerze zaplanowaną akcją militarną.



OBYWATELE STOLICY!

Działania bojowe mogą przenieść się pod mury Warszawy. Władze cywilne zmuszone były do ewakuacji. W ślad za nią rozpoczęła się zbędna ewakuacja ludności męskiej, która może być potrzebna tu na miejscu.

OBYWATELE!

WARSZAWĘ TRZEBA OBRONIĆ.

Pomożecie tej akcji, powracając natychmiast do normalnych zajęć i wykonywując wszystkie zlecenia, jakie będziecie otrzymywać. Dzisiejszej nocy na wezwanie stanęliście licznie do kopania rowów. Tak powinniście postępować nadal.

Wróćcie więc do swych zajęć Pomagajcie wojsku mężną postawą oraz utrzymaniem ładu i porządku, by nie odrywać wojska od pracy bojowej.

Warszawa, dnia 7 września 1939 r.

Gen. Władysław Sikorski
[...] CZUMA
Generalny Dyktando

Agresor ze wszystkich swoich sił parł na Warszawę. Już pod koniec pierwszej dekady września niemiecki zagon pancerny dotarł do krańców Warszawy, ale atak ten został skutecznie odparty i wroga odrzucono od stolicy. Niemców spotkała przykra niespodzianka, bowiem 8 września krzyczeli na całą Europę, że już są pod Warszawą, sugerując rychłe zajęcie stolicy napażniętego kraju, a tymczasem akcja ta spaliła na panewce. Kolejne lądowe natarcie od strony zachodniej szło w dniach bitwy nad Bzurą. Należy oczywiście pamiętać, że niezależnie od działań piechoty niemieckiej i wojsk pancernych Warszawa była obiektem nieustannych nalotów bombowych Luftwaffe, które niosły śmierć mieszkańcom stolicy i duże zniszczenia jej zabudowy. W 80 procentach został zniszczony Zamek Królewski. Specjalne rozkazy o huraganowym ataku artyleryjskim Warszawy wydawał sam Adolf Hitler. Zanim stolica

Obok:

Płonący Zamek Królewski w Warszawie oraz odezwa gen. Waleriana Czumy do mieszkańców stolicy z 7 września 1939 r.



Na zdjęciu: Adolf Hitler wraz ze swoim sztabem obserwuje ostrzał Warszawy

ostatecznie dostała się w ręce wroga, jej skwery i place pokryły groby pierwszych ofiar wojny i poległych jej obrońców.

Bitwa stoczona w Brwinowie i okolicy 12 września 1939 roku wpisuje się tedy w ciąg działań wroga, których nadrzędnym celem było opanowanie Warszawy, następnie dalszych połaci naszego kraju. Opór polskiego wojska powodował, że Niemcy musieli korygować swoje plany militarne zakładające całkowitą rozprawę z Polakami na zachodnim brzegu Wisły. Wiadomo, że z różnych powodów tak się nie stało. „Nóż w plecy” zadany Polsce 17 września 1939 roku przez wschodniego sąsiada był oczywiście znakomitym prezentem dla zachodniego agresora. Bitwa brwinowska rozegrała się pięć dni przed tym przełomowym momentem polskich działań obronnych 1939 roku.

Jednostki 28 Dywizji Piechoty, które zmagaly się z wrogiem w Brwinowie i okolicy, stanowiły część sił Armii „Łódź” wówczas dowodzonej przez gen. Wiktora Thommée. Bitwa brwinowska była fragmentem szlaku bojowego tej Armii, który rozpoczął się od pierwszych godzin wojny w okolicach rzeki Warty. Generalnie jej zadaniem były działania osłonowe w pasie przed Łodzią i Piotrkowem, a także ewentualne natarcie na wysokości Sieradza. Przez pierwsze dni września Armia „Łódź”, wówczas dowodzona przez gen. Juliusza Rómmla, mężnie stawiała opór pomimo miażdżącej przewagi wroga. To w pasie działań 28 DP 1 września 1939 r. doszło do bezprzykładnego, wielokrotnego bombardowania Wielunia przez niemieckie samoloty. Na miasto spadło tysiące bomb, chociaż nie było w nim polskich żołnierzy, ani obrony przeciwlotniczej. Wynikiem bombardowań była śmierć ponad 1200 osób, co stanowiło blisko 10 procent mieszkańców Wielunia. Trzy czwarte zabudowy miasta legło w gruzach. Zbrodnia niemieckiej Luftwaffe na Wieluniu i jego mieszkańcach jest istotna również z innego ważkiego powodu. W powszechnej świadomości historycznej początkowi II wojny światowej dała seria pancernika Schleswig-Holstein oddana 1 września 1939 r. o godzinie 4.45 w stronę skrawka Polski na Westerplatte. Tymczasem Wieluń zaczęto bombardować kilka minut wcześniej. Tak więc de facto od burzenia miasta Wielunia leżącego na ziemi łódzkiej rozpoczęła się najstraszliwsza z wojen.

Oskrzydlona Armia „Łódź” niestety nie mogła, jak planowano, pospieszyć z pomocą walczącej w Wielkopolsce Armii „Poznań”. Po walkach odwrotowych, prowadzonych ze zmiennym szczęściem, znaczna część jednostek dotarła do twierdzy Modlin. Były wśród nich oddziały 28 Dywizji Piechoty, ale zanim to się stało, toczyły kolejne boje przed krwawą bitwą brwinowską.

Na początku października 1939 r. wojna obronna Polski dobiegła końca. Nasz kraj zaatakowany przez dwóch wrogów (oraz Słowację współpracującą z Niemcami), osamotniony, zdradzony, pozostawiony przez sojuszników na pastwę losu nie miał szans zwycięstwa w tej walce. Poniósł klęskę. Ale „nie było kapitulacji, nie poddał się naród”. Sami Niemcy przyznali, że „kampania w Polsce nie była spacerem, tylko twardą walką z dobrze przygotowanym przeciwnikiem”. Przy minimalnych szacunkach uznaje się, że we wrześniu 1939 r. straty niemieckie wyniosły około 50 tys. zabitych, rannych i zaginionych. Były one równe łącznym stratom w późniejszych kampaniach w Norwegii, Holandii, Belgii, Francji, na Bałkanach, w Grecji. Po naszej polskiej stronie poległo 66 tys. żołnierzy i około 135 tys. zostało rannych. Agresor poniósł poważne straty w sprzęcie, m.in. blisko 600 zestrzelonych i uszkodzonych samolotów, prawie 600 czołgów i ponad 400 samochodów pancernych.

Najważniejsze było to, że opór Polski doprowadził do osiągnięcia ważnych celów politycznego i strategicznego. „Cel polityczny Polska osiągnęła – pisze Jerzy Ślaski – bo przerwała serię bezkrwawych podbojów Hitlera, zapoczątkowała zbrojny opór narodów Europy przeciw agresji. Osiągnęła też cel strategiczny: wygrała czas niezbędny zachodnim aliantom do rozwinięcia wszystkich sił i wykonania druzgocącego uderzenia na III Rzeszę. Wygrała ten czas w samotnej walce, bo ci, na których pomoc zasadnie liczyła, sromotnie zawiedli”.

Po zakończonych działaniach wojennych Niemcy wśród licznych publikacji o kampanii wydali książkę pod znamienym tytułem „Schluss mit Polen” (Koniec z Polską), ale jakby bezwiednie piszą na jej kartach o bohaterstwie polskiego żołnierza. Tak brzmią fragmenty tej książki w tłumaczeniu Jerzego Oleszka, żołnierza AK, świętokrzyskiego historyka regionalisty: „Zacięty i rozgoryczony, nie wymagający i skromny

– taki był polski żołnierz wszędzie tam, gdzie go spotykaliśmy. Czy to były oddziały polskiej kawalerii, które z okrażenia często podejmowały wściekle, odważne próby przebicia się, czy też zwykli piechurzy, okopani przed jakąś wsią i trzymający swe stanowiska dotąd, aż każdy padł z przestrzeloną głową w swym dołku strzeleckim. [...] Zwykły polski żołnierz wykonał swój obowiązek”.

Wśród tych, którzy spełnili żołnierską powinność, wierni przysiędze do końca, byli żołnierze 36 pułku piechoty Legii Akademickiej, którzy padli w boju w Brwinowie i okolicy, na polach Otrębus, Kań, Parzniewa, pod Pruszkowem, znani z imienia i nazwiska oraz bezimienni bohaterowie spoczywający na brwinowskim i innych cmentarzach.

– Longin Kaczanowski

Autor jest historykiem i publicystą. Opublikował m.in. „Hitlerowskie fabryki śmierci na Kielecczyźnie”, „Zagłada Michniowa” (3 wydania), „Pamiętnik Świętokrzyski. Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej” (współautor), mapę ścienną „Wojna i okupacja 1939-1945 na ziemi kieleckiej i radomskiej”. Od 10 lat mieszka w Brwinowie.

Przebieg bitwy pod Brwinowem



Zdjęcie z rekonstrukcji bitwy pod Brwinowem w 2012 r.

Już od wieczora 8 września wojska niemieckie obsadzają rejony: 4 Dywizja Pancerna – Blonie/Warszawa a 31 Dywizja Piechoty – Raszyn/Warszawa.

O świcie 12 września Polska 28 Dywizja Piechoty wkracza do Brwinowa.

Straż przednią stanowi I baon 36 pułku piechoty Legii Akademickiej. Posuwając się ul. Grodzką, zostają ostrzelani z cekaemów na wysokości ul. Sportowej – ginie kilku strzelców i cywilny przewodnik Jan Józef Cegielski z Brwinowa, a dowódca plutonu artylerii piechoty, kpt. Władysław Jarmołowicz zostaje śmiertelnie ranny. Padło również kilka koni w tym koń pod dowódcą I baonu majorem Germanem Piekarniakiem.

I i II baon przechodzi do natarcia.

I baon majora Germana Piekarniaka przeczesuje ogródki i zabudowania ul. Grodzkiej.

II baon majora Władysława Kuleszy idzie torem kolejowym celem opanowania płn. części Brwinowa. 1 kompania zajmuje stację kolejową likwidując akcję Niemców, którzy zostawili 3 motocykle i podstawę ciężkiego karabinu maszynowego. Pozostałe oddziały 28 dywizji piechoty osiągają Brwinów.

Godz. 6.00 rano

Odpoczynek – około dwóch godzin. Żołnierze jedzą posiłek podany przez mieszkańców. W tym czasie rozpoznanie dywizji ustaliło, że Niemcy znajdują się w Parzniewie i Helenowie.

W tej sytuacji dowódca dywizji płk Stefan Broniowski zdecydował rozwinąć natarcie dywizji w kierunku Pruszków – Włochy, w celu przebicia się do Warszawy.

Godz. 8.00 rano

Oddziały polskie rozpoczynają marsz:

– 1 kompania 36 pułku piechoty podporucznika Jana Szajera w straży przedniej na Otrębusy (około 2,5 km). W połowie drogi zostają ostrzelani z ciężkiej broni maszynowej, a przy próbie przekraczania toru kolejki EKD ponoszą ciężkie straty, jednak opanowują Otrębusy.

Dowódca I baonu major Piekarniak, zatrzymując natarcie, wydaje rozkaz (z godz. 8.45): „*Baon wykona ruch na folwark Helenów/płn-wsch. 1–1,5 km/ osłonę wycofania się wykona komp. 1. Komp. 2 i 3 wycofa się z nad toru kolejki elektrycznej pod osłoną folwarku Otrębusy, do wsi Kanie – 400m. na płn. od folwarku Otrębusy. Ja przechodzę również na szosę Otrębusy–Helenów. Wzdłuż drogi Otrębusy–Helenów jest głęboki rów, pod którego osłoną będzie mógł się odbywać ruch. Konie i biedki przesunąć na szosę Otrębusy–Helenów*”.

W natarciu I baonu na Otrębusy poległo 7 oficerów, 3 podchorążych i wielu żołnierzy. Część rannych ewakuowano do szpitala w Brwinowie a około 40 rannych pozostało w punkcie opatrunkowym batalionu (lekarz pułkowy kpt. dr Mieczysław Ropek).

– II baon wyrusza ze stacji Brwinów, wzdłuż toru kolejowego na Parzniew. Kompania 6 kapitana Zachuty po stronie płd. toru, a za nią w odwodzie kompania 5 podporucznika Pawlikowskiego. Kompania 4 kapitana Jachny po stronie płn. torów.

Po przekroczeniu strumienia Zimna Woda zostają ostrzelani ogniem artylerii i ciężkich karabinów maszynowych z kierunku Parzniew – Helenów. Po opanowaniu przez 6 kompanię wiatraka w zachodniej części Parzniewa i przez 4 kompanię budki kolejowej, natarcie ustaje pod silnym ogniem artylerii niemieckiej.

Godz. 12.00

Do stanowisk II baonu przybywa dowódca pułku – pułkownik dyplomowany Karol Ziemski, a po rozpoznaniu sytuacji wydaje majorowi Kuleszy rozkaz: „*Utrzymać się na zajętych stanowiskach aż do otrzymania dalszych rozkazów. Ja odchodzę, aby spowodować natarcie I batalionu na folwark Helenów. III batalion i resztki 72 pułku piechoty są na wysokości mostu kolejowego, które można użyć tylko w ostateczności*”.

Około 12.20

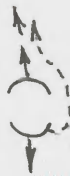
I baon rusza do natarcia – po przebyciu około 150 m oddziały otrzymują silny ogień karabinów maszynowych z kierunku Helenów oraz ogień moździerzy z rejonu Otrębus. Kompanie zalegają. Są zabici i ranni. Ponieważ jest jeszcze do przebycia około 1 km i brak wsparcia artylerii, dowódca nakazuje wycofanie się do Brwinowa.

Godz. 13.00

Niemcy podwożą samochodami posiłki z Helenowa. W tej sytuacji kompanie 4 i 5 ruszają do ataku, chcąc odciążyć 6 kompanię, która ponawia atak. Kapitan Zachuta zostaje ciężko ranny, a dowództwo 6 kompanii przejmuje podporucznik Jędrzejewski. Kompa-

LEGENDA

1. Przeciwnatarcie z Brwinowa na Figusin. Udana różnymi oddziałami (resztkami)



2. Położenie oddziałów polskich o godz. 14.30



3. Natarcie npla rozpoczęte o godz. 14.45



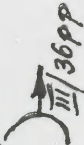
4. Wycofanie się II/36pp



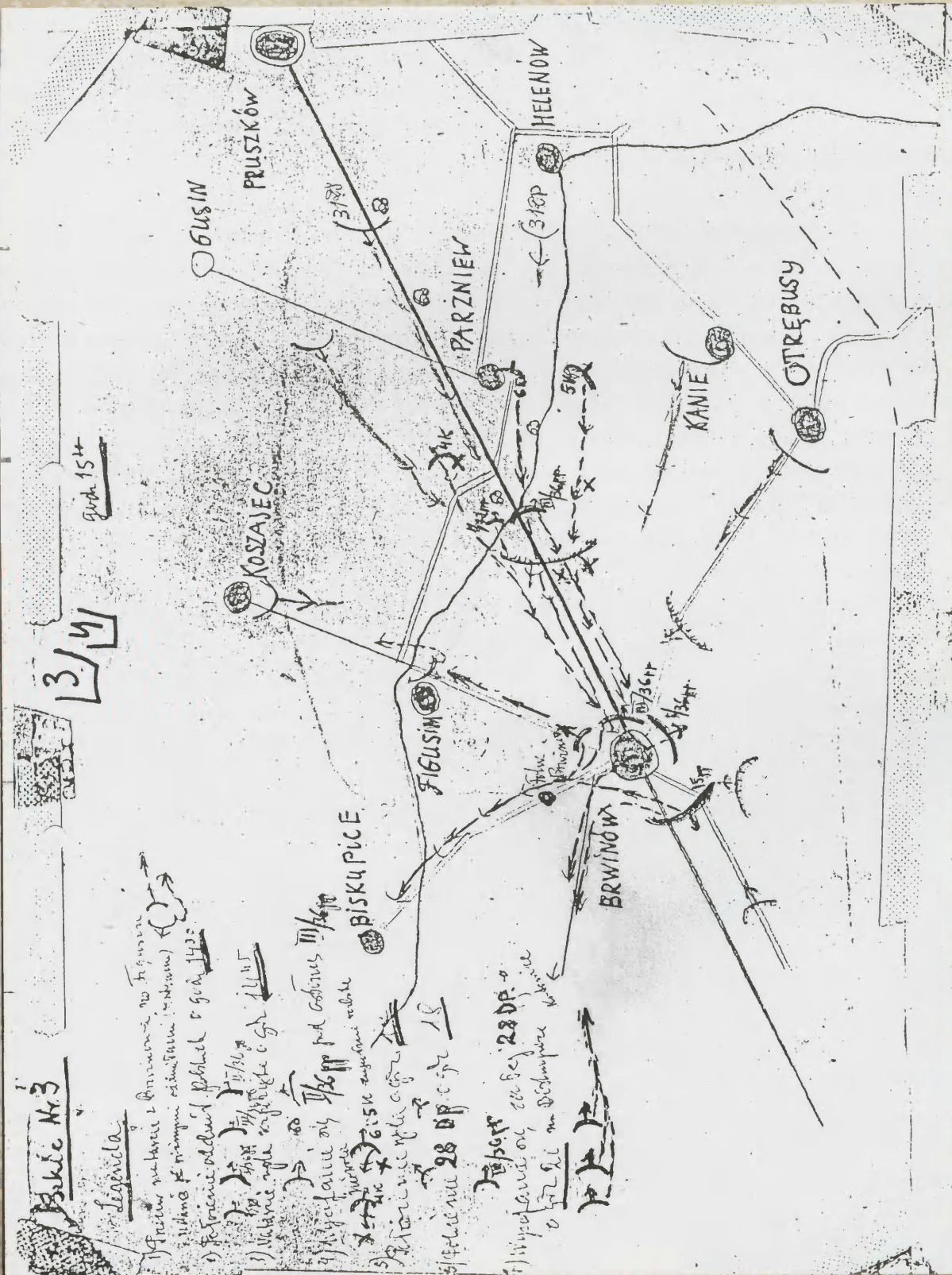
5. Położenie npla godz. 12.00



6. Położenie 28 DP godz. 18.00



7. Wycofanie się całej 28 DP o godz. 21.00 na Biskupice



Szkic sytuacyjny Bitwy pod Brwinowem w dniu 12 września 1939 r. Pochodzi z relacji mjr Władysława Kuleszy, dowódcy II baonu 36 pp LA



nia zalega, więc nowy dowódca chcąc poderwać żołnierzy do ataku wybiega z okrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła – chłopcy za mną”, lecz po kilku krokach pada martwy od kul nieprzyjaciela.

Sytuacja staje się coraz bardziej niebezpieczna – wychodzi natarcie 10 czołgów, z których dwa rozbija artyleria przeciwpancerna. Pozostałe wycofują się. Piechota niemiecka jednak naciera na pld. skraj Brwinowa, zagrażając prawemu skrzydłu II baonu.

Mimo słabego ognia polskiej artylerii (mała ilość kaboła dla kierującego ogniem, dwa działka pułkowe rozbite

– jedno o 14.50, drugie o 15.15 łącznie z obsługą) oba baony I i II, zgodnie z rozkazem utrzymują się na stanowiskach.

Godz. 15.30

Piechota niemiecka pod osłoną czołgów ponawia atak: od Pruszkowa, wzdłuż torów, z Koszajca na Figusin (dziś Wigusin), z Helenowa na Parzniew. Pod silnym ogniem I kompania wycofuje się na pld. skraj Brwinowa. Z braku rezerw powstaje pododdział oficerów i szeregowych pod komendą kapitana Dutkiewicza i wraz z I baonem uderza na Niemców, którzy pozostawiając poległych i rannych wycofują się w kierunku Otrębus. W tym boju dowódca plutonu przeciwpancernego sierżant Lasecki, mimo rozbitego celownika niszczy 2 czołgi, celując przez lufę.

Następuje powolne wycofywanie się oddziałów. Pod silnym ogniem artyleryjskim ginie dowódca resztek 72 pułku piechoty porucznik Rzepka. Dowództwo obejmuje porucznik Utnicki. II baon pod osłoną III baonu opuszcza stanowiska bojowe, udając się na Rynek w Brwinowie.

II baon w godzinach 11.00-16.00 traci wszystkich dowódców kompanii, 5 dowódców plutonów, a z 300 podoficerów i żołnierzy wycofało się tylko 40. Pozostali zostali zabici, ranni lub dostali się do niewoli. Prawie cała 4 kompania dostaje się do niewoli. Równocześnie Niemcy zaatakowali Milanówek.

Cały czas Brwinów jest ostrzeliwany przez artylerię. W folwarku Brwinów zbierają się resztki 28 dywizji:

- 36 pp LA – I i III baon po około 150 żołnierzy, II baon 40,
- 72 pp – około 50 żołnierzy,
- 15 pp – I baon około 150 żołnierzy.

II baon 15 pp mjr. Waleriana Wieleżyńskiego nie otrzymał rozkazu opuszczenia stanowisk bojowych i przed świtem 13 września małymi grupkami przedostał się do Warszawy, walcząc do kapitulacji na Saskiej Kępie w 336 pułku piechoty. Przed opuszczeniem Brwinowa gen. bryg. Wiktor Thommée dowódca 28 dywizji piechoty wydaje rozkaz: „Pozostawić wszystkie tabory, jaszczke, samochody itp., a tylko z ludźmi i najlżejszymi taborami resztki naszej 28 DP mają wycofać się na Błonie i dalej do Puszczy Kampinoskiej, by przebić się do Modlina. Koła u dział należy owinąć słomą, aby marsz nocny odbywał się jak najciszej. 36 pułk piechoty maszeruje w straży przedniej, którą osobiście prowadzi jego dowódca – pułkownik dyplomowany Karol Ziemski”.

Około godz. 22.45

Wymarsz 28 DP przez Kotowice, omijając Błonie, przez Leszno, Zaborówek (9.00 rano, parę godzin odpoczynku), wieś Bielany, wieczorem (parę godzin odpoczynku), osiągając twierdzę Modlin przed świtem 14 września.

Na podstawie relacji uczestników bitwy opracował
Stanisław Rumianek

Por. Stanisław Rumianek ps. Wilk, honorowy obywatel gminy Brwinów, powstaniec warszawski, harcerz z ponad 70-letnim stażem. Od 1966 r. mieszka w Brwinowie. Jest aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa i autorem „Brwinowskich zeszytów historycznych”, „Szpitali wojennych w Brwinowie. Wrzesień 1939 oraz lata 1944–45” oraz „Harcerstwa w Brwinowie 1918–1944”.



Przebieg bitwy wg płk. Mariana Porwita



Interesujące wydaje się uzupełnienie opracowania pana Stanisława Rumianka, zasłużonego dla naszego miasta badacza regionalisty, o to, co pisze o działaniach 28. Dywizji Piechoty w Brwinowie i okolicy historyk wojskowości pułkownik Marian Porwit w fundamentalnym, ale trudno dostępnym dziele „Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku”. Wypada w tym miejscu wspomnieć, że Marian Porwit to postać historyczna. W 1926 r. jako młody oficer był uczestnikiem pierwszych godzin przewrotu majowego, świadkiem spotkania marszałka Piłsudskiego z prezydentem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego, a we wrześniu 1939 r. pełnił ważne funkcje w do-

wództwie obrony Warszawy. Praca pułkownika, o której mowa, liczy blisko 1800 stron druku! Nazwa „Brwinów” pojawia się w niej kilka razy. Pułkownik Porwit oszczędnie, wręcz lapidarnie, po wojskowemu opisuje kolejne bitwy i potyczki. W zasadzie dzieło to jest wolne od ocen, skupia się na faktach. Warto zapoznać się z dokumentalną relacją pułkownika Porwita, bowiem znakomicie ukazuje ciągłość wojennej rzeczywistości, uzmysławia nam, że kolejne bitwy i potyczki – również brwinowska – nie były wyizolowanymi zdarzeniami, a łączyła je wspólna nić, którą możemy nazwać obroną polskiej racji stanu, po prostu obroną Ojczyzny.

Zacznijmy naszą opowieść według Porwita od dnia poprzedzającego brwinowską bitwę. „Już od świtu 11 września – pisze pułkownik – 28 DP odpoczywała w lesie na zachód od Żyrardowa. [...] Gen. Thommée dowodził nadal z samochodu. Noc spędził w 30 DP, która stała w pobliżu miejscowości Puszcza Mariańska. Nakazawszy przygotować miejsce postoju w Wiskitkach udał się najpierw do 28 DP, a następnie do 2 DP”. Po zapoznaniu się z sytuacją generał wydał rozkaz podległym mu jednostkom. „W ciągu najbliższej nocy 2 DP ma przesunąć się tak, by opanować węzeł drogowy Błonie. 28 DP przejdzie do lasów na wschód od m. Grodzisk, a 30 DP zostanie przesunięta do lasów żyrardowskich, skąd pójdzie albo za 28 albo za 2 DP”. To lakonicznie brzmiące zadanie bojowe generał osobiście wydawał dowódcom dywizji, które o zmierzchu wyruszyły z miejsca postoju. Z wrogiem starli się jedynie żołnierze 4 pp z 2 DP, którzy, jak dosadnie pisze Porwit, „o godzinie 22 wyrzucili z Błonia napotkany tam oddział niemiecki, a następnie około północy wdarli się do miejscowości Święcice bronionej przez oddział przyboczny SS Leibstandarte Adolf Hitler. [...] O świcie zgrupowanie 4 pułku zdobyło Święcice otwierając drogę po szosie na Warszawę. Niemcy stawiali jednak opór po obu stronach szosy i walki trwały dalej”.

W tym miejscu dochodzimy do opisu bitwy brwinowskiej zawartego w podrozdziale o bardzo znamienitym tytule „Zmagania na zachodnim przedpolu Warszawy w dniu 12 września”. Pisze pułkownik Porwit: „Stanowiąca południowe skrzydło uderzenia 28 DP rozpoczęła walkę o świcie, gdy idący w straży przedniej I batalion 36 pp dostał się w Brwinowie w zasadzkę ogniową patrolu zmotoryzowanego. Dowódca pułku ppłk Ziemiński rozwinął I batalion straży przedniej i następny II batalion, które szybko oczyściły miejscowość. Stwierdzono, że nieprzyjaciel obsadza miejscowości na drodze do Pruszkowa. Zgrupowanie 36 pp wsparte trzema bateriami lekkimi i jedną ciężką uderzyło I batalionem z m. Otrębusy na Helenów, II – na Parzniew. Natarcie na Helenów utknęło w Otrębusach, natomiast natarcie II batalionu zdobyło około godz. 12 wzniesienie na zachód od Parzniewa. Niedługo potem wyszło z południowego kierunku silne natarcie niemieckie, które zepchnęło I batalion z Otrębusów na Brwinów, na którego skraju trwała uporczywa walka do wieczora. Większość II batalionu okrążona obustronnie i z tyłu przepadła. Równocześnie wyszło nieduże natarcie na Brwinów od północnego wschodu, które zostało zlikwidowane przez improwizowany oddział złożony z oficerów i szeregowych sztabu Dywizji. [...] Wobec stwierdzenia, że inne oddziały niemieckie zajęły Grodzisk i zarysowało się dwustronne okrążenie oddziałów, p.o. dowódcy 28 Dywizji płk Broniowski nakazał zniszczyć artylerie i cięż-



ki sprzęt i małymi grupami przedzierać się w ciągu nocy do Puszczy Kampinoskiej, do czego został upoważniony przez gen. Thommée. Dowódca artylerii dywizyjnej, płk Dembiński, sprzeciwił się wykonaniu rozkazu pozostawienia dział i wyprowadził je do Puszczy Kampinoskiej”.

Historia bitwy brwinowskiej jest okazją do przypomnienia o istniejącej wówczas szansie rozegrania walnej bitwy na przedpolach stolicy. Historycy stawiają pytanie, dlaczego dowództwo obrony Warszawy nie skierowało wypadu ze stolicy na zachód, na spotkanie walczących oddziałów Armii „Łódź”, a wydało rozkaz o wypadzie rozpoznawczym na Okęcie. Brak odpowiednich rozkazów, a także niedowład łącznościowy uniemożliwiły połączenie sił Armii „Poznań” i „Pomorze” oraz „naszej” Armii „Łódź”. Dywizje tej ostatniej, w tym 28 Dywizja Piechoty, w której szeregach walczył 36 pułk piechoty Legii Akademickiej, atakowały niemieckie jednostki, ale nie były w stanie przebić wrogiej blokady przed stolicą. „Uderzały – pisze Tadeusz Jurga, wybitny historyk wojskowości – dobywając resztek sił pod Ołtarzewem, Ożarowem, Brwinowem, Milanówkiem i Pruszkowem. Nie przeszły. Gen. Thommée, bez łączności, rozkazów i informacji o położeniu operacyjnym na obszarze w jakim się znajdował, ruszył na Modlin, ocierając się niemal zachodnim skrzydłem swojej armii o wysunięte aż pod Sochaczewem awangardy Armii „Poznań” i „Pomorze”.

– Longin Kaczanowski



Pptk Karol Jan Ziemski

– wzór żołnierza i dowódcy

Los zrzucił, że bitwę w Brwinowie i okolicy toczyli żołnierze 36 pułku piechoty Legii Akademickiej, jednej z najsłynniejszych jednostek Wojska Polskiego, która powstała 11 listopada 1918 r. Ich wrześnieowym dowódcą był wybitnie zdolny oficer pptk Karol Jan Ziemski, który ocalałe spod Brwinowa oddziały doprowadził do twierdzy Modlin. Dowodzący Armią „Warszawa” gen. Juliusz Rómmel nazwał 36 pp „trzonem 28 dywizji”. Za męstwo okazane w Modlinie pptk Ziemski otrzymał order Virtuti Militari IV klasy. Ranny w walkach, po kapitulacji trafił do obozu jenieckiego, skąd został zwolniony jako inwalida wojenny. Rychło znalazł się w szeregach warszawskiej Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Wachnowski”. W sierpniu 1944 r. dowodził grupą „Północ”, która walczyła na Starym Mieście, Żoliborzu i Marymoncie. Został awansowany w tym czasie do stopnia pułkownika, ze starszeństwem od 1943 r.



O talencie wojskowym i przymiotach osobistych pułkownika Ziemskiego trafnie napisał Piotr Stachiewicz w cennej pracy „Starówka 1944”. „Dowodzenie Grupą „Północ” pułkownik Ziemski sprawował niepodzielnie, osobiście, a często bezpośrednio, opracowując plan operacyjny, a następnie go realizując. Potrafił jednocześnie w ramach tego planu zintegrować bojowo, jednakowo usytuować i równorzędnie traktować oddziały i oficerów wszystkich jednostek wojskowych o różnych – niejednokrotnie zupełnie przeciwnych – odcieniach poglądów politycznych. Wszystkie oddziały militarne lub paramilitarne (również AL) zostały podporządkowane jednolitemu planowi operacyjnemu i brały udział, choć zapewne w różnym stopniu zaangażowania emocjonalnego i bojowego, w jego realizacji. [...] Powstańczy heroizm, a później legenda zrodziły się ze znakomitej organizacji, sprężystego dowodzenia, konsekwencji działania i żelaznej dyscypliny”. Swoje rozważania o dowódcy obrony Starówki Piotr Stachiewicz kończy tymi słowami: „Pułkownik Ziemski w walkach o Stare Miasto wykazał – w opinii swych przełożonych i kolegów – najwyższe walory dowódcze, zyskał zaufanie i szacunek podkomendnych. Częstokroć znajdował się na pierwszej linii walk, dając przykład odwagi i opanowania. Był nadzwyczaj sprawiedliwy, nie robił żadnych

różnic między poszczególnymi ugrupowaniami, a nade wszystko dzielił los obrońców Starówki do ostatnich chwil jej obrony”.

Po kapitulacji Powstania przebywał w obozach jenieckich. W kwietniu 1945 r., a więc blisko końca wojny, Niemcy osadzili pułkownika Ziemskiego w obozie koncentracyjnym Neuengamme. Wolności doczekał w Lubece wyzwolonej przez zachodnich aliantów. Do Polski już nie wrócił. Pozostał na emigracji i osiadł w Londynie. Zmarł w 1974 r. Pięć lat wcześniej został przez rząd emigracyjny awansowany do stopnia generała brygady Wojska Polskiego.

Longin Kaczanowski



Terror i okupacja



Na Mazowszu, podobnie jak w innych rejonach kraju, we wrześniu 1939 r. Niemcy dopuścili się licznych zbrodni na cywilach i jeńcach wojennych. Żołnierze i funkcjonariusze specjalnych jednostek policyjnych dokonywali haniebnych czynów w myśl polityki Trzeciej Rzeszy, kierując się ślepym odwetem i nagminnie stosowaną zasadą odpowiedzialności zbiorowej. Rozpoczynając wojnę Niemcy byli przekonani, że przejdą przez Polskę „spacerkiem”, a tymczasem napotkali na opór i twardego przeciwnika. Na kartach historii zapisało wiele zbrodniczych faktów z pierwszych tygodni wojny, także na ziemi mazowieckiej.

Do mordowania cywilów doszło również w rejonie bitwy brwinowskiej. Przypominają o tym mogiły ofiar na cmentarzu, zapisy w parafialnej księdze zgonów, archiwalne dokumenty Instytutu Pamięci Narodowej oraz skromny pomnik usytuowany w Brwinowie blisko skrzyżowania ulic Wygonowej i Powstańców Warszawy.

Na pomniku zawarta jest informacja o wydarzeniach z 13 września 1939 r., czyli rozstrzelaniu przez hitlerowców grupy mieszkańców, które miało miejsce na okolicznych łąkach. Napis upamiętnia 11 ofiar, tymczasem świadkowie mówią o 10-13 rozstrzelanych. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej dotarłem do opracowania, które jest swoistym kluczem do poznania całej siatki niemieckiego terroru. To „Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945”. Ta dokumentacja niemieckiej codzienności w okupowanej Polsce została przygotowana pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przy udziale komisji okręgowych. Podstawą źródłową „Rejestru...” były ustalenia przeprowadzonej tuż po wojnie w 1945 r. tzw. Ankiety Sądów Grodzkich (ASG). Akcja polegała na zbieraniu za pośrednictwem sądów informacji o zbrodniach niemieckich.

Interesujące nas wiadomości o Brwinowie i okolicy są zawarte w tomie dotyczącym województwa stołecznego warszawskiego. Według „Rejestru...” 13 września 1939 r. w Brwinowie funkcjonariusze żandarmerii polowej rozstrzelali pięciu mężczyzn, mieszkańców Brwinowa.

Zginęli:

Gajdziński Marian, l.17, rolnik
Nietrzebka Ludwik, l.45, kupiec
Ordyński Justyn, l.33, rolnik
Pniewski Tadeusz, l.22, rolnik
Rózeniecki Stanisław, l.45, rolnik.

W tym samym dniu według „Rejestru...” miała miejsce kolejna egzekucja, w której śmierć ponieśli:

Cegielski Jan, l.65, emeryt PKP
Kosiński Edward, l.23, rolnik
Kueglin Jan, l.26, rolnik
Piotrowski Tadeusz, l.20, rolnik
Pietrzak Anzelm, l.31, rolnik
Sikorski Czesław, l.17.

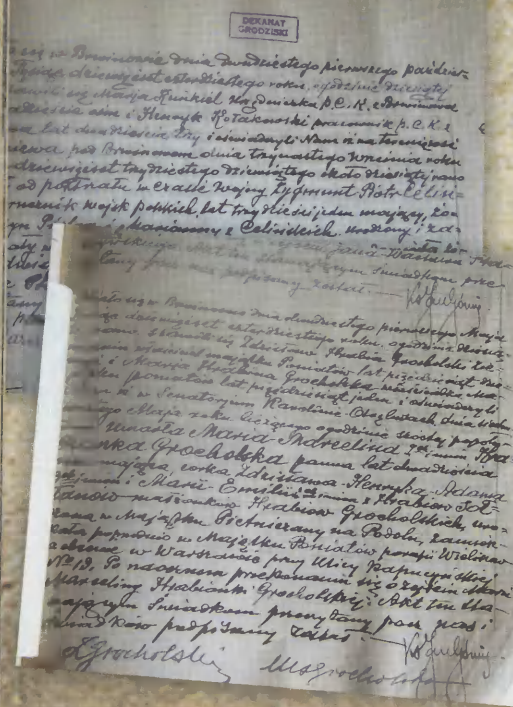
[Według przekazów oraz zapisu w księgach parafialnych Jan Cegielski poniósł śmierć w innych okolicznościach, wczesnym rankiem 12 września – przyp. red.]

Dane zawarte w „Rejestrze...” oraz zapisane na pomniku są zgodne co do liczby ofiar. Korekty wymagają niektóre nazwiska rozstrzelanych, zniekształcone na płycie pomnika. Poprawnie powinny brzmieć: Marian Gajdziński, Ludwik Nietrzebka, Anzelm Pietrzak. W dokumencie IPN nie ma nazwisk Pokuty, Ziemskiego, Wojczaka (Wojtczaka), są natomiast wyszczególnione inne ofiary: Justyn Ordyński, Stanisław Rózeniecki, Jan Kueglin. Według innego jeszcze źródła, materiałów archiwum zgromadzonego przez długoletnią przewodniczącą koła Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Brwinowie panią Zofię Gajewską, wśród ofiar był 16-letni Ryszard Wojtczak, mieszkaniec ulicy Wiejskiej. Szczęśliwie śmierci uniknął Czesław Czubek. Wzięty na rozstrzelanie, został ranny, przeżył.

Okruchy wojennych i okupacyjnych wydarzeń można odnaleźć na kartach „Ksiąg zmarłych” brwinowskiej parafii św. Floriana. Pierwszy w „Księdze...” zapis odnoszący się do wojennej rzeczywistości:

„Działo się w Brwinowie dnia czternastego września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku o godzinie czwartej po południu stawili się Maria Zawadzka żona robotnika i Anna Ciota, żona pracownika PKP, po lat trzydzieści mające obydwie z Brwinowa i oświadczyły nam, iż w Brwinowie dnia trzynastego września roku bieżącego o godzinie dziewiątej rano umarł (zabity od kuli karabinowej) Czesław Sikorski, kawaler lat siedemnaście mający, syn Kazimierza i Stanisławy z Borowińskich, urodzony w Warszawie w parafii św. Karola Boromeusza. Po naocznym przekonaniu się o zejściu Czesława Sikorskiego Akt ten stawiającym świadkom przeczytany przez nas podpisany został. Ks. Jan Górny”.

Jeszcze tego samego dnia ksiądz wikary spisał akt zgonu Jana Józefa Cegielskiego „lat sześćdziesiąt pięć mającego obywatela syna Józefa i Florentyny z Misińskich”.



O jego śmierci zawiadomili: Stefan Wesołowski, majster stolarski, i Józef Wesołowski, mechanik. Obaj zgodnie oświadczyli, że Jan Józef Cegielski umarł (zabity od kuli karabinowej) 12 września o godzinie 5 rano.

Kolejny akt zgonu, spisany 6 października, dotyczy Edwarda Kosińskiego, kawalera, l. 23, „zabitego w czasie wojny 13 września 1939 r. o godzinie 10-ej rano”. O śmierci Andzelma (tak wówczas pisano to imię) Pietrzaka, „żonatego robotnika, lat 31, „oświadczenie przed księdzem Górnym złożyli Antoni Kowalski, grabarz z Brwinowa (nazwany przez ks. Górnego „grabarzem wojennym”), i Franciszka Gospodarczykowa, emerytka PKP.

Chronologicznie następny jest akt spisany 5 stycznia 1940 r., dotyczący Ludwika Nietrzebki „żonatego handlowca lat czterdzieści pięć; zginął od kuli karabinowej 13 września 1939 r.”.

Ostatni z odnalezionych przeze mnie aktów zgonu ofiar z 13 września 1939 r. podaje nazwisko Mariana Gajdzińskiego, „ucznia IV klasy gimnazjum, lat siedemnaście, syna Józefa i Marii z Cieślaków, zamieszkałego w Warszawie na Okęciu przy ul. Kościuszki 3”. Akt ten został spisany w rok i jeden dzień po egzekucji, czyli 14 września 1940 r.

W brwinowskich księgach zgonu są spisane świadectwa innych ofiar. 13 września 1939 r. w Brwinowie „od szrapnela armatniego zabity został Piotr Zakrzewicz, żonaty, były ogrodnik lat siedemdziesiąt dwa”. Również 12 września 1939 r. „w Borkach Brwinowskich umarła (zabita w czasie wojny) Rozalia Gruszczyńska panna przy rodzinie lat pięćdziesiąt pięć”. Kolejną ofiarą tego dnia to Władysław Linowski, l. 16, „zabity w Książenicach od bomby”. Ofiarą bombardowań Warszawy był Wacław Łazmirski, l. 18, urodzony i zamieszkały w Książenicach, którego akt zgonu ks. Jan Górny sporządził 19 października 1939 r. W Małych Falentach 18 września 1939 r. niemiecka kula trafiła Mieczysława Józefa Janiszewskiego „żonatego rolnika, lat dwadzieścia cztery”.

Najwięcej informacji udało mi się zgromadzić o Józefie Syperku, w akcie zgonu opisanym jako „żonaty, służący lat trzydzieści trzy”, który został zastrzelony w Parzniewie 12 września 1939 r., „zabity o 11 rano”. Jego nazwisko widnieje na pomniku w Parzniewie oraz na żołnierskiej mogile i pomniku na cmentarzu w Brwinowie. Od godzin przedpołudniowych 12 września 1939 r. działania wojenne rozwijały się w kierunku Pruszkowa. Ciężkie walki toczyły się wzdłuż torów kolejowych, na okolicznych łąkach i polach. Grupa mieszkańców Parzniewa schroniła się w dworskim spichlerzu. Ten stojący do dziś solidny budynek z kamienia był niemyym świadkiem śmierci Józefa Syperka. Niemieccy żołnierze, którzy wtargnęli do środka, widząc mężczyznę w zielonej kurtce, zastrzelili go bez żadnych wyjaśnień, chociaż na rękach trzymał małe dziecko.



*Obok: Spichlerz w Parzniewie
– miejsce dramatycznych
wydarzeń z 12 września 1939 r.*

N^o 25

Brwinow, dnia 5 lutego 1940 r.

Do
Urzędu Stanu Cywilnego
Re-kat Parafii
w Brwinowie

Na skutek pisma z dn. 16. grudnia 1939 r. niniejszym
zawiadamiam, że Czesław Kosiński, ur. 7.7.1914 r. zmarł
dnia 28.XI.1939 r. w Sorau prowincja Brandenburg.



Burmistrz m. Brwinowa

E. Brückert

Lech Dzikiewicz w swej cennej pracy o walce podziemnej na naszym terenie w latach 1939-1945 [„Konspiracja i walka Kompanii Brzezinka 1939-1945” – przyp.red.] pisze o aresztowanej po bitwie grupie około stu brwinowian. Mężczyzn osadzonych w zabudowaniach gospodarczych w Pszczelinie (przy dzisiejszej ul. Pszczelińskiej), dołączono do zatrzymanych w Nadarzynie, Podkowie Leśnej, okolicznych wsiach i deportowano do obozu w Lamsdorf, czyli dzisiejszych Łambinowic. Był w tej grupie Czesław Kosiński, który 28 listopada 1939 r. zmarł na terenie

Rzeszy w miejscowości Sorau, prowincja Brandenburg. W brwinowskich aktach parafialnych odnalazłem pismo z 5 lutego 1940 r. powiadamiające o śmierci Kosińskiego podpisane przez niemieckiego burmistrza Brwinowa E. Brückerta. Dwa dni później ks. Jan Górny sporządził akt zgonu, z którego wynika, że „Czesław Kosiński żonaty, zecer lat dwadzieścia pięć mający, syn Jana i Marianny z Łąkowskich urodzony i zamieszkały w Brwinowie, umarł jako niewolnik cywilny w czasie wojny”. O okolicznościach jego zgonu w urzędowym i bardzo lakonicznym piśmie burmistrza Brückerta nie ma oczywiście żadnej wzmianki.

Wyjątkową osobliwością „Księgi zgonów” pierwszego roku wojny jest akt poświadczający śmierć mieszkańca Brwinowa Jana Mendzulskiego, która miała związek z sowiecką agresją na Polskę 17 września 1939 r. Protokół, dołączony do aktu zgonu, wyjaśnia okoliczności tej śmierci: „W dniu 26 października 1939 roku zgłosili się niżej podpisani świadkowie do Parowozowni Głównej Warszawa Zachodnia, którzy oświadczyli, że znajdując się w pociągu ewakuacyjnym poza stacją kolejową Chełm byli świadkami, jak w dniu 25 września 1939 roku około godziny 15-ej, w czasie najazdu tanków [czyli czołgów – przyp. LK] wojsk sowieckich i strzelaniny z broni maszynowej został zabity tokarz Parowozowni Głównej Warszawa Zachodnia Jan Mendzulski, co stwierdzają własnoręcznymi podpisami Michał Nowakowski, Jan Robuszewski, Feliks Góralczyk i Bronisław Rybak”. Z aktu zgonu spisanego 14 lutego 1940 r. dowiadujemy się, że stosowne oświadczenie o śmierci Mendzulskiego złożyli: Stanisława Wasilewska, żona maszynisty, i Kazimierz Watson, emeryt, mieszkańcy Brwinowa. Ofiara sowieckiej strzelaniny pod Chełmem miała 46 lat. Jan Mendzulski pochodził z Podola. Pozostawił po sobie owdowiałą żonę Izabelę z Watsonów.

Według „Księgi pochowanych” znajdującej się w Urzędzie Gminy Brwinów na cmentarzu parafialnym spoczywa 153 żołnierzy polskich żołnierzy ustalonych z imienia i nazwiska oraz grupa nieznanej tożsamości. Umiejscowiony obok pomnika poległych Grób Nieznanego Żołnierza niejako w symboliczny sposób oddaje hołd tym, którzy padli na brwinowskiej ziemi, na zachodnich rubieżach Warszawy i na zawsze pozostali bezimiennymi bohaterami.

Parafialna „Księga zgonów” zawiera akty śmierci niektórych żołnierzy poległych w Brwinowie i okolicy. W większości zostały spisane pod koniec 1939 r. lub w roku następnym i dotyczą poległych pochodzących z Warszawy.

Podobnie jak poprzednie, również te żołnierskie akty spisywał ks. Jan Górny. Władysław Florczuk, kapral wojsk polskich, kawaler l. 25 „poległ od kul karabinowej w czasie wojny”. Tymi samymi słowy ksiądz wikary opisał śmierć innych żołnierzy: kaprała Tadeusza Bąka, kawalera, byłego urzędnika prywatnego, l. 26, Henryka Smarzewskiego, kawalera, byłego oficjalistę, l. 27, podchorążego Mieczysława Juchnikowskiego, kawalera, urzędnika PKP, l. 24, Zygmunta Rączki, kanoniera wojsk polskich, kawalera, studenta, l. 22, Witolda Jana Domańskiego, kaprała podchorążego, kawalera, studenta, l. 26, Jana Stanisława Knetiga, kaprała wojsk polskich, kawalera, l. 21. Od „postrzału w czasie wojny” poległ Zygmunt Piotr Celiński, podporucznik wojsk polskich, l. 31, żonaty, pozostawił po sobie owdowiałą żonę Jadwigę Wandę. „W czasie ofensywy wojennej” poległ Stanisław Rzepka, porucznik wojsk polskich, żonaty, l. 31, pozostawił po sobie owdowiałą żonę Janinę z Kłosińskich. Przytoczmy na zakończenie jedyny z odnalezionych przeze mnie aktów zgonu, w którym wymieniona jest jednostka poległego żołnierza: „Działo się w Brwinowie dnia drugiego listopada tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku o godzinie drugiej po południu stały się Maria Zielińska lat czterdzieści urzędniczka z Warszawy przy ulicy Radnej nr 19 i Zofia Kindl uczennica, lat 24, z Warszawy przy ul. Białostockiej 20 i oświadczyły nam, iż w Brwinowie dnia 13 września roku bieżącego [ewidentna pomyłka, bitwa trwała 12 września – przyp. LK.] o godzinie czwartej rano umarł (poległ w czasie wojny na pozycji) Stanisław Paweł Dutkiewicz, żonaty kapitan wojsk polskich 36 pułku LA, lat czterdzieści jeden mający, syn Andrzeja i Heleny z Supińskich urodzony w Płocku zamieszkały w Warszawie. Pozostawił po sobie żonę Karolinę z Kindlów [...]”.



W dziejach brwinowskiego września 1939 r. są jeszcze wydarzenia, które wymagają wnikliwej pracy badawczej. Konieczne jest zwłaszcza wyjaśnienie okoliczności śmierci polskich żołnierzy w Parzniewie i Koszajcu.

W Parzniewie, blisko miejsca, w którym główna droga skręca na Pruszków, stoi pomnik informujący, że w tym miejscu 12 września 1939 r. żołnierze hitlerowscy rozstrzelali dwie osoby cywilne – Józefa Syperka (opisanego wcześniej) i Marcina Zarzyckiego (uciekającego przed nachodzącymi Niemcami) – oraz stu polskich żołnierzy.

Zastrzelonych tego samego dnia w Koszajcu 11 polskich żołnierzy pochowano na miejscowym cmentarzu. Dopiero w latach 70. ich szczątki ekshumowano i przeniesiono na cmentarz parafialny w Brwinowie. Miejmy nadzieję, że przebieg egzekucji polskich żołnierzy w Parzniewie i Koszajcu zostanie wyjaśniony w kompleksowym śledztwie prowadzonym przez Instytut Pamięi Narodowej, dotyczącym wydarzeń z lat 1939-1945 na terenie powiatu pruszkowskiego. Bliższego wyjaśnienia wymagają okoliczności aresztowania grupy brwinowian we wrześniu 1939 r. oraz ich pobytu w obozie Lamsdorf.

Prace badawcze są niezbędne, „by czas nie zatarł i niepamięć”, a obraz naszych dziejów najnowszych był jak najpełniejszy. Jesteśmy to winni pokoleniu, które było przed nami i przyjdzie po nas, bowiem jak pisał Zbigniew Brzeziński, amerykański polityk o polskich korzeniach, „historia kształtuje przyszłość”.

— Longin Kaczanowski



Grób 18-letniego ochotnika znajdujący się na cmentarzu w Tworkach, w kwaterze żołnierzy WP zmarłych w wyniku ran odniesionych we wrześniu 1939 r.

Wśród mogił w kwaterze wojennej na cmentarzu w Brwinowie wyróżnia się grób kaprała Henryka Smarzewskiego



„Ta nasza młodość!...”

Mali świadkowie tamtych dni – wojna widziana oczami dzieci i tak zapamiętana

Cennym świadectwem, dokumentującym wydarzenia rozgrywające się we wrześniu 1939 r. w Brwinowie, są relacje mieszkańców. Zostały one zebrane w 2009 r. przy okazji kręcenia filmu dokumentalnego „Brwinowski Wrzesień '39” w reżyserii Adama Gzyry. Są wśród nich zarówno fragmenty spisywanego „na gorąco” pamiętnika Stefana Riedla, udostępnione przez Grzegorza Przybysza, jak też wypowiedzi mieszkańców.



„Komplet” dzieci ze Szkoły Powszechnej nr 1 w Brwinowie pod opieką Pani Moczydłowskiej na wycieczce w parku w Podkowie Leśnej

Dziennik Stefka Riedla

(fragmenty)



Piątek 1 września

Wybuch wojny !!!!!

Niemcy o godzinie 5.43 zaatakowały na całej linii wojska polskie. Dokonano licznych nalotów. Między innymi na Warszawę. Samoloty niemieckie rzuciły 7 bomb koło Brwinowa. U Warkusa został zabity 1 człowiek, a 2 ranne i zabity koń. Byłem tam. Mam odłamki bomb.

Czwartek 7 września

Niemcy zajmują Łódź. Miałem nocny patrol na torze. Jedzie masę uciekinierów i wojska do Warszawy. Przeważnie z Łodzi.

Piątek 8 września

16.15. Niemcy wchodzą do Brwinowa. Wejście ich poprzedzone było silnym nalotem, bombardowaniem i ostrzeliwaniem z samolotów. Siedziałem w tym czasie w ziemiance po karabinie maszynowym, koło mostu kolejowego. Miałem tam służbę z Różyckim. Było mocno gorąco. Podczas nalotu i wejścia Niemców zabito dużo ludzi, przeważnie żołnierzy, którzy nie zdążyli uciec.

Sobota 9 września

Odbył się pogrzeb jednego z żołnierzy zabitych przez Niemców. Byłem na nim.

Od rana jestem na posterunku. Niemcy jeżdżą do Warszawy i z powrotem. Odwożą pontony i części mostu. Zawiedli się Szwaby. Myśleli, że będą mogli tak łatwo przejść Wisłę. Całą noc szli do Warszawy. Teraz słychać strzały. Widać, że toczą się tam walki. Polacy bronią Warszawy koło Włoch. Niemcy okopują się podobno między Józefowem (cukrownia), a Krosnami.

Niedziela 10 września

Całą noc trwały walki na linii Józefów – Krosna. Cały czas słychać silne ostrzeliwania z dział i karabinów maszynowych. Po zaciętej walce Niemcy rozbrajają niedobitków i puszczają ich wolno.

Nie biorą jeńców. Warszawa broni się. Od początku nie mamy żadnych wiadomości. Gazet nie ma, prądu nie ma i radia nie ma. Nie wiemy co się w ogóle dzieje.

Poniedziałek 11 września

Żadnych dużych zmian nie ma. Słychać strzały armatnie od strony Błonia, Sochaczewa i Modlina. Pod Warszawą spokój.

Wtorek 12 września

Przez całą noc słychać strzały. O godz. 5.30 strzelanina na Grodzkiej. 7 godzina. Wszędzie słychać strzelaninę. Terkot karabinów maszynowych i huk dział. Armata polska stoi w Brwinowie i ciągle strzela. Słychać jak kule latają nad nami. Godzina 9.00. Wojsko Polskie przyjeżdża do Brwinowa i staje koło mnie na Warszawskiej i u p. Mikotów i u Jędraka. Stoją działa. Godz. 10. Niemcy rozpoczynają atak. Polacy wysyłają swoje kompanie piechoty i silnie ostrzeliwują Niemców. Z Różykim stoję na naszej pozycji artylerii taborów. Niemcy ostrzeliwują nas z karabinów maszynowych. Godzina 16.00. Polacy odparli atak i prowadzą 3 jeńców. Wszyscy są ranni. Godzina 16.30. Polacy utrzymują swoje pozycje do późnego wieczora. Trwa ogień artyleryjski i karabinów maszynowych.

Środa 13 września

3 godzina. „Oaza” pali się!! Niemcy mszcząc się za wczorajszy ogień karabinów maszynowych rzucili bomby zapalające. Niczego nie udało się uratować. Pożar trwał do 14.30. Wszystko spaliło się. Ok. 12.00. oddział Niemców stoi u Kazali sobie otworzyć dom i zjadają konfitury. Rozbroili 6 żołnierzy polskich. Wszystko leży w ogrodzie. Karabiny połamali. Stoi 1 armatka przeciwpancerna. Zostali od wczoraj. Robią rewizje i wylapują mężczyzn.

O 14.00. wyjeżdżają. Przychodzą robić rewizje kilka razy. Szukają mężczyzn. Mamusia za każdym razem zagaduje ich i mówi, że już była rewizja robiona. W Brwinowie rozstrzelali parę osób, innych zabierają do kopania okopów. Koło godz. 17 słyszymy wielki nalot w różnych kierunkach. Leci kilkaset maszyn. Wszystko to jest odwetem za duże straty, które w większości Niemcy ponieśli pod Brwinowem. Ciągłe twierdzą, że cywile pomagają wojsku.

Czwartek 14 września

W ciągu dnia możliwy spokój. Z rana kolumny wojsk niemieckich posuwają się Pszczelińską i Warszawską w kierunku Warszawy. W dalszym ciągu Niemcy rozstrzelują mężczyzn i chłopców stawiających opór lub zbierających po polach porzucone karabiny, pasy itp.

Sobota 16 września

Przez cały dzień spokój, dopiero koło 8 słyszymy warkot samochodów na Pszczelińskiej i błońskiej szosie. Niemcy jadą od strony Warszawy. Całą noc słychać warkot. Jak się dowiedziałem, wywożą tymi samochodami trupy Niemców poległych pod Warszawą.

Niedziela 17 września

Od 10 godzin jadą samochody, motocykle i armaty w kierunku Warszawy, drogą Warszawską. Przejazd ich trwał 1½ godziny. Są to posiłki po wczorajszej klęsce Niemców.

Środa 20 września

W ciągu dnia dużo wojska idzie w kierunku Warszawy. Między innymi duża część idzie Warszawską drogą koło nas. Idą już jednak teraz nie samochody, ale wozy, tabory, piechota i żołnierze na marnych szkapach. Chyba też tabory. Pod Warszawą zmian nie ma.

Czwartek 21 września

Słychać ciągle strzały armatnie od strony Warszawy i Modlina, ale większych zmian zupełnie nie ma. Warszawa broni się.

„...pierwsza ofiara...”

Pierwszy nalot w Brwinowie – na dom Warkusa (to jeden z najstarszych domów w Brwinowie) pamiętam, tam został zabity człowiek niejaki Franke, i to była pierwsza ofiara na samym początku wojny.

Potem były inne naloty... robiliśmy okopy – doły przeciwlotnicze, bo taki był nakaz.

Była odezwa pułkownika Umiastowskiego, żeby opuszczać domostwa, ruszać na wschód, było to słuszne? niesłuszne? Było to krytykowane, ale jak Niemcy tu przyszli, to jednak szereg osób zostało rozstrzelanych, czyli odezwa ta była poniekąd słuszną. Wszystkie drogi były zajęte, ludzie, konie, wozy, samochody, i to wszystko ruszało na wschód. Myśmy na rowerach z przyjacielem moim Zdzisławem Banasiem, no i z bratem wyjechali do Warszawy zgodnie z tą odezwą.

Adam Krupkowski (wówczas 22 lata)

Honorowy Obywatel Gminy Brwinów



Rok 1934. Klasa III Szkoły nr 1. Wychowawczyni Jadwiga Sobieszczańska

„...biegałam w kółko...”

Pamiętam, jak ludzie wykupywali takie paski, ażeby oklejać szyby, żeby w razie jakiegoś bombardowania te szyby nie raniły przebywających ludzi. (...) była tam rodzina państwa Jastrzębskich, miałam tam dwie koleżanki. Z jej mamą właśnie kupowałam te papiery do naklejania. I ona wtedy poprosiła, żeby tam do nich pójść i naklejać.

Stałam na parapecie, zaklejałam to okno i zobaczyłam samolot. Mama tych koleżanek wpadła i mówi: „Do schronu!”... A schron to był po prostu wykopany dół o mniej więcej metrowej szerokości założony gałęziami.

No, ale ja myślę – jak mam ginąć, to ja wolę we własnym domu. I wyszłam stamtąd, chyba nawet bez butów, bo stałam boso na tym parapecie. Biegłam przez łąkę. Widziałam, jak ten samolot spuścił bombę. I widziałam wielki słup piasku, który był przynajmniej dwóch wysokości lasu. Samolot leciał w moim kierunku. Więc ja myślę sobie: „nie pójść do domu, bo on zobaczy, gdzie i tam rzuci bombę”. Więc biegłam w kółko po tym ugorze.

Zofia Gajewska (wówczas 12 lat)

Honorowy Obywatel Gminy Brwinów

„...buty czyścić, bo – idziemy na Warszawę...”

Nasze wojsko stało tutaj na Rynku, koło pompy, ale nie było samochodów, tylko powózki konne. Wojsko było ładne, ubrane, buty długie z cholewami. I oficer, rozmawialiśmy tutaj, przy tej pompie, on wyszedł z tej powózki, przystojny taki gość, buty czyścić, „Bo – mówił – idziemy na Warszawę!”

Cały Rynek zajęty był powózkami i końmi. Każdy jeden miał karabin. Kuchnia polowa była, bo gotowali przy pompie. Podjedli, do wieczora stali, i pojechali. To był 2–3 września, bo to było na początku. Już Niemcy byli w Warszawie...

Ten dom Karkucińskiego na rogu, gdzie teraz sklep elektryczny jest, to cały róg był potłuczony... I później na Warszawskiej, przed ubezpieczalnią, też był róg zbity...

A jeszcze jak ten pocisk uderzył, to w kościół, w wieżę, w krzyż. Krzyż był taki duży i oni tam trafili. Ale te kule wszystkie tak niosły przez park. Oni celowali to chyba na ten szpital, oni chcieli ten szpital zlikwidować. Całą noc walili. Często te pociski leciały. Na kościele był zegar, ten zegar trafili...

Stanisława Siennicka z d. Gołędzinowska
(wówczas 17 lat)

...pod naszym klonem ustawili armatę...

W dzień bitwy o Brwinów (12 września) maszerowało wojsko polskie, przed południem przyszedł wojskowy, jakiś oficer. Powiedział, że prosi, żebyśmy zeszli do piwnicy, bo oni tu ustawią armatę, która będzie strzelać do Niemców. Ustawili ją tuż za naszym płotem od ulicy Myśliwskiej pod tym naszym klonem, który rośnie do dziś w samym rogu. Największe gałęzie zwieszał za płotem. Chyba dobrze ją maskowały, bo żadne przelatujące samoloty jej nie odkryły.

Dziadek nie zgodził się nigdzie wyjść z domu, cały czas siedział przy oknie i obserwował działania artylerii. Ja z mamą, ponieważ w naszym domu piwnica była mizerna, poszłyśmy do sąsiadki, po drugiej stronie ulicy Świerkowej. Jej dom miał grube mury, solidne piwnice. Po każdym strzale miałam wrażenie, że te grube mury piwniczne się kołyszają. No i to działo parę godzin właśnie z tego miejsca strzelało. Chyba to było jakieś zabezpieczenie dla wojska, które szło. Później armatka odjechała, wróciliśmy do domu. Pamiątką po tym były popękane sufity przy ścianach we wszystkich pomieszczeniach. (...)

Maryna Hebdzyńska (wówczas 9 lat)
Honorowy Obywatel Gminy Brwinów



Rok 1932. Klasa I Szkoły nr 1. Wychowawczyni p. Rydzewska



„...powózek pełno, tych koni...”

A w 39 roku to ja spałam na górze, jak ten bój był, a był to ten 36 pp LA.

Rano wstałam, idę, a tu powózek pełno, tych koni ...konie wyprzęgli i puścili na łąki, żeby stworzenie się nie męczyło...

...Garkuchnie były tutaj dwie... Wujek przyniósł mięsa z garkuchni, dobre było, wołowina była... Nie wiem, nie powiem, co się stało z tymi garkuchniami, co się z tymi końmi stało, to też nie wiem...

Jadwiga Garstka (wówczas 13 lat)

„...pstyki!, pstyk!...”

Ja mieszkalam po prawej stronie torów u państwa Ćwiklińskich, oni załadowali na wóz... Pojechali, a mnie samą, taką, jako lokatorkę zostawili. Ja przecież byłam w ciąży, już lada dzień spodziewałam się porodu... Słyszę strzelanie i mówię: „Boże kochany, co ja tu robię w tym domu sama jedna, co ja mam robić?!...”, więc biorę moją córeczkę dwuletnią na rękę i sama idę z tym brzuchem, szłam do teściów, którzy mieszkali po drugiej stronie torów...

Idę, ale słyszę takie pstykanie, pstykanie w powietrzu, pstyk!, pstyk! ... i tak bliźniutko przy mnie to przelatywało... W pierwszej chwili mówię: „Co to jest?”, ale nic, idę... Przez ten tor chcę przechodzić, żywej duszy nigdzie, przechodzę przez ten tor i wtedy tak dość pstykało porządnie, często przelatywały, to były kulki, jak się potem dowiedziałam, ... przeszłam jakoś, chwala Bogu... Teściowa, jak mnie zobaczyła, z tą Marysią na rękę, to mówi: „Zosiu! Zosiu! Bój się Boga, jak ty mogłaś?! Jak ty mogłaś iść?! – mówi – w tę strzelanie!”

Zofia Boulangé (wówczas 26 lat)



„... ja kulki to połapię...”

Tu było Wojsko Polskie na Figusinie, a Niemcy byli za rzeką na biskupieckim polu i na łąkach...

Tam nas było pięć rodzin. No i ten właściciel mówi: „Czego wy się boicie?! Jak strzelają to strzelają!” i wyszedł i mówi: „ja kulki to połapię”... Prosto w serce dostał. I już do domu nie wszedł, tylko usiadł na korytarzu.

Godzina była 4 czy 5 nie wiem, ucichło wszystko... patrzymy, a tu wojsko idzie niemieckie... oni wszędzie rewidowali, wszędzie szukali Wojska Polskiego... Nas do pokoju, wszystkie kobiety, a pięciu mężczyzn wzięli na podwórko, musieli się rozebrać, rewidowali ich.

A mój ojciec miał to lusterko i zaczęli mówić: „to szpieg”. No i tamtych czterech wzięli do niewoli, musieli ręce trzymać do samego Brwinowa, a mojego ojca ustawili karabin i zabili.

Władysława Włodarska (wówczas 17 lat)

„...bo ludzie byli skołowani i splątani...”

I jak ten bój pod Brwinowem był, to myśmy byli z początku w piwnicy, ale najstarsza siostra Julia Czarnecka uległa jakiejs panice: „Uciekamy stąd!”, bo tu jakiś pierwszy szrapnel przeleciał, pocisk, na tej linii między Milanówkiem a Domaniewem. Mówi: „Uciekamy stąd!...”.

Ulegając siostrze żeśmy wyruszyli, to było w wieczór. Tam gdzieś luna w stronę Warszawy, czy to pod Pruszkowem, tam się coś paliło. Przy Konspiracji państwo Jagiellowie mieszkali, i my tam do nich, wiele ludzi się zgromadziło, żeśmy przesiadzieli część nocy, a rano żeśmy wrócili. To widzieliśmy jakiś jaszcz, to się koń pał, jakiś zabity żołnierz na Biskupickiej w rowie.

Następnej nocy był jeszcze ostrzał. I do nas z Krosen, bo ludzie byli tacy skołowani i splątani, że ci ludzie spanikowani znów w tą stronę i u nas zatrzymali się w piwnicy, było nas kilkanaście osób.(...)

Ryszard Cichocki (wówczas 11 lat)

„...tu jest front!...”

Gotowanie tych kotłów dla żołnierzy, czy kawę się robiło, jakieś napoje. I myśmy z dziadkiem poszli na ulicę Kwiatową, ona była bardzo taka zalesiona (...) i myśmy z dziadkiem tą uliczką podeszli i przy Biskupickiej stała grupka żołnierzy z karabinem maszynowym. A na Biskupicach już Niemcy. I strzelanina była. A myśmy zanieśli picie dla tych żołnierzy. I oni na dziadka: „Jak pan mógł takie dziecko ze sobą tu przyprowadzić. Uciekajcie, przecież nie widzicie, że tu front jest!”

Kazimiera Wąsowicz z d. Kret (wówczas 13 lat)

„...no i ojca nie zabili...”

Siedzieliśmy w schronie.

Oddziały Legii Akademickiej ustawiły się tutaj, wzdłuż naszego domu i obecnej ulicy Polnej, gdzie były wspaniałe brzozy i lipy, i nasz stary dom...

I na linii torów kolejki było wojsko niemieckie. I ostrzeliwanie wzajemne. Nasi się wycofali w kierunku lasu kańskiego...

Kiedy nie było strzałów, Niemcy zajęli nasz dom, wyciągnęli ojca i nas wszystkich... mama, ojciec, babcia... z tego schronu. I ojca chcieli rozstrzelać. Ustawili już ojca do strzału...

Ja wtedy rzuciłem się na ojca, na szyję, zasłoniłem ojca, no i dzięki temu nie zabili... ale efekt był taki, że jak już chodziłem do szkoły, a się denerwowałem, czy były jakieś kłopoty, to się jękałem...

Prof. Marian Pokropek (wówczas 7 lat)

„...a stary pies Negro spłonął z Oazą...”

12 września wszedł 36 pp LA ul. Warszawską. Zatrzymali się na następnej ulicy za Sobieskiego, tam kończyły się domy i tam Wojsko Polskie ustawiło dwa działa skierowane na przeciwną stronę torów. Moja mama gotowała zupę, kawę i co było. I ja nosiłem te garnki, bez talerzy, z łyżkami, tam do polskich artylerzystów.

Tego samego dnia Niemcy weszli od strony Pruszkowa, z drugiej strony torów i rozpoczęli atak. Nastąpiła walka...

Willa „Oaza” wybudowana w 1913 roku przez mojego dziadka Szwajcera stała nad samymi torami przy ul. Batorego. Była na niej wysoka wieżyczka z doskonałą widocznością na drugą stronę, na Pruszków. Tutaj weszli Polacy. Ustawili dwa karabiny maszynowe i ostrzeliwali Niemców. Walki trwały do nocy.

13 września rano weszli Niemcy i podpalili w zemście „Oazę”. My staliśmy na końcu ul. Batorego i przyglądaliśmy się, jak płonie. Niemcy nas odganiaли, zależało im na tym, aby to się spaliło. Nie było w tym budynku dozorczy, ale był stary pies, wilk Negro, którego chcieliśmy uratować. Z tyłu budynku była weranda, on tam wlaź i ja tam poszedłem do płonącego budynku. Pies nie dał się wynieść i tam spłonął.

Dolek Riedel (wówczas 9 lat)



„...i to tak człowieka kłuje i boli...”



nasze wojsko rozbrojone, mają pozdzierane naszyjca i guziki, i czapek nie mieli, nic nie mieli. Prowadzili ich od strony Biskupic i przechodzili Biskupicką koło naszego domu. Mnóstwo było tych żołnierzy... i Niemcy ich prowadzili. To było straszne i ja do dzisiaj pamiętam tę scenę... i to tak człowieka kłuje i boli. Bo wieczorem szli i wydawało się, że idą na wojnę i może zwyciężą, a potem nad ranem już Niemcy ich pędzili.

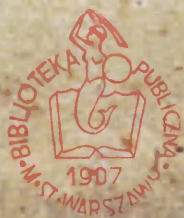
Maria Waliszewska z d. Szymańska
(wówczas 8 lat)

„...myli się, a czołg wyszedł z Krośen...”

...Polskie Wojsko wyjechało z Biskupic tutaj i na sztych jechali przez pola... i tutaj dojechali jak ojciec mieszkał, jak te budynki tam stoją, oni tam się rozpostarli i zaczęli się myć. A czołg wyszedł z Krośen, jeden stanął w Krośnach tam przy majątku, a drugi tu jak Piotrowski...

Ci się rozebrali, później umywali się i kawaleria na koniach byli i jedno działko mieli i na koniach podjechali do Krośen. No i oni uderzyli z karabinu maszynowego i te żołnierze od razu zakręcili się (?). Ci żołnierze w te stronę do tyłu i uciekli.

Edward Dawidowicz (wówczas 16 lat)



Vars. 12763

„...dziecko mamie wypadło z ręki...”



Natalia Bartosiewicz

Ojciec mój poszedł na obronę Warszawy 3—4 września. Było nas sześcioro dzieci. Ja byłam najstarsza, miałam 14 lat. Mama została z dziećmi, ja poszłam do miasta.

I wtedy nadeszły wojska polskie. Ludzie tam karmili tych naszych żołnierzy, rozmawiali z nimi. Dużo było wojska. Cały rynek był wypełniony. Ludzie lecieli do nich i dawali mleko, herbatę gorącą i wszystko co mogli. Było to 12 września.

Zdążyliśmy zjeść śniadanie i zaczęła się strzelanina. Wpadł do nas jakiś pocisk taki rozrywający. Mama miała dziecko na ręku. Później mamie w rękę wpadł ten pocisk, przeszedł przez całą rękę. Strasznie krwawiła. To dziecko jej wypadło z ręki. Chłopczyk był 11 miesięcy...

Wystraszyliśmy się okropnie. Widzieliśmy, że tam trochę dalej u sąsiadów wykopali taką piwnicę. Pomyśleliśmy, że tam się schowamy. Mama bardzo krwawiła na tę rękę i siostra była ranna i ten malutki, co miała na ręku, też miał różne takie zadry na rączkach i nóżkach. Siedzieliśmy tam, czekaliśmy...

Straszny był bój...

Chciałam mamę ratować. Sama jak mogłam mamie tę rękę ścisnęłam bandażem mocno i ręcznikiem zabandażowałam. Później ręcznik przemókł. Bandażowałam kołderką taką dziecięcą. Siedzieliśmy tam już do końca dnia i całą noc.

13 września już zbierali żołnierzy.

Mamę zabrali do szpitala jakimś wozem... Ludzie pomagali jedni drugim. Zabrali do pałacu, do parku. Tam szpital zrobili polowy.

Natalia Wiśniewska z d. Bartosiewicz (wówczas 14 lat)



Szkoła nr 1. Kierownik Wacław Moczydłowski (w środku). W pierwszym rzędzie czwarty od lewej Zdzisław Krawczyk – ostatni prezes środowiska AK „Bąk”



Kazimierz Szymański

„...Pan Szymański...”

Pan Szymański piekarnię miał. Pan Szymański to był człowiek bardzo inteligentny, dla ludzi dobry. Człowiek dusza. Ludziom biednym pomagał, a najwięcej przyczynił się dla Wojska Polskiego. Ja nosilem, koszyki wynosiłem z bratem, chleby, wędliny co miał, kasze, sery, wszystko, kartofle.

Potem z wujkiem poleciliśmy do majątku do pana Kowalskiego dziedzica. Pan Kowalski – dziedzic wydał owies, siana dla wojska, bo konie stały... Potem, tu już bój, strzelanina.

„...widzę znajomych Niemców – folksdojczów...”

...Wróciliśmy na rynek. Tu widzę znajomych Niemców folksdojczów. Swastyki mają na rękach pozakładane. Żółte mundury. Samochód podstawiony.

Widzę mojego sąsiada, pana Edzia Kosińskiego w szeregu, widzę brata stryjecznego Rysia Wojtczaka, widzę dwóch braci Pniewskich. Trzynastu zabrali na samochód, karabin maszynowy. Potem pojechali Warszawską na pastewnik i tam rozstrzelali.

...Pan Brykiert [Brückert] był burmistrzem i wydał rozkaz, żeby rozstrzelanych zabrać i pochować. Ja wróciłem ze strykiem, z bratem, pomogłem wrzucić brata, pana Edzia, Pniewskich na wozy i na cmentarz pochować.

...Kule padały. Bo jak żeśmy tu pod kościołem i jest Dworska ulica, to z woza ja z bratem i z tym wujkiem Jurkiem, myśmy padali i nawet leżali na bruku.

Mamusia ugotowała pomidorowe zupe i temu żołnierzowi ja wyniosłem jeden talerz i pamiętam... tak karabin tu... i na gorąco tę zupę pomidorową...

...Strzelali, a oni przecież bombardowali. Tu na peron to chyba ze 2 czy 3 bomby rzucili... A obok po tamtej stronie torów, w stronę Parzniewa, tam mieli wykopane, mój kuzyn wujko Tadeusz Biedrzycki, pan Krajewski, co u mojego wuja węgiel rozwoził. Oni mieli tam karabin i strzelali do Niemców. Nasze wojsko jeszcze się broniło na Batorego.

A Niemcy, nadlecieli samoloty i wszystka trzech zostały zabity. Wujek Tadeusz Biedrzycki, pan Krajewski i jeszcze mojej sąsiadki pani Szotowej mąż.

To było z 12 na 13 września.

Józef Wojtczak (wówczas 13 lat)

„...o flaszkę koniaku się założył...”

Było tu gestapo, ci młodociani hitlerowcy strzelali do ludzi jak do kaczek. Jechało dwóch tu koszarajek, z Koszajca, do Brwinowa. Jeden z drugim się założył, że człowieka zastrzeli (człowiek ten zbierał kartofle). O flaszkę koniaku, że go z konia zastrzeli. I zastrzelił. No, nie uszło im to płazem. Dostał wyrok Niemiec i go przypilnowali. Dostał w czapę od organizacji. Na piersiach mu położyli kartkę „za zabicie człowieka”. To trochę pomogło, trochę się utemperowali, pomyśleli, że z Polakami nie wygrali.

Tadeusz Paćko (wówczas 14 lat)

„...jak marionetki, takie umierające lalki...”

Ten kurs PCK odbywał się w Ursusie, prawie 3 miesiące trwał. Było nas 15 dziewcząt, które w tym kursie brały udział. Zaczęłyśmy szukać obiektu, żeby urządzić mały szpitalik, ale kto nam przyszedł z pomocą? Kobiety z Brwinowa.

Najważniejsza była moja przyszła teściowa – pani Gzyra. Ona ściągnęła bardzo dużo kobiet ze wsi i z Brwinowa, z Kotowic, pani Beredowa i jeszcze inne. One robiły te szarpie, te opatrunki, darły prześcieradła. Zaczęłyśmy wtedy magazynować u pani Gzyrowej pościel, ręczniki, bandaże. Przede wszystkim bandaże – to było najważniejsze.

Pan hrabia Kowalski dał nam do dyspozycji swój piękny pałac. Zjawili się lekarze, chirurdzy. Najważniejsza wśród pań, które ukończyły kurs, była Janka Kozłowska. Wzięła w swoje ręce salę opatrunkową, gdzie były wykonywane operacje...

Coraz więcej było ciężko rannych, nie to, że nie miał ręki czy nogi. Przede wszystkim brzuszne operacje, przy których często byłam zaangażowana... Do tego szpitala donosiłyśmy dosłownie na swoich ramionach ciężko rannych żołnierzy.

W trzy dni ten mały szpitalik się zappełnił. Na pierwszej sali było 14 rannych, na drugiej sali trzydziestu paru rannych. W tak szybkim czasie się zappełniał, że nie było łóżek, były przeważnie sienniki. W ciągu dwóch dni było 58 rannych, a w niecały tydzień było wszystko zajęte, ponad 140 osób.

Jak z tym wszystkim dać sobie radę – piszczą, krzyczą, płaczą, wołają „księdza! księdza!”, bo chcą się wypowiadać. Włączyło się kilku panów, mężczyzn do pomocy. Ciężko rannych oni zawlekli na górę.

Pan Szymański miał w Brwinowie dużą piekarnię i on zaopatrywał w chleb wszystkich rannych. Kuchnia była w piwnicy, elegancko wyszykowana, jak to u państwa hrabiów. Dużo nam pomogły: pani Gzyrowa, pani Kryńska cały sklepik słodczy wydała dla rannych.

Każda z nas sanitariuszka dostała pod opiekę swój pokój. Chorzy wołali na nas „siostry”. Jak nie byłyśmy pomiędzy chorymi, to chodziłyśmy po parku i zbierałyśmy ciężko chorych i ustawiało się ich opierając o ściany pałacu dookoła jak marionetki, takie umierające lalki... Modlili się, myśmy razem z nimi się modliły. Ile tych młodych ludzi poumierało pod ścianą. Umierało ich coraz więcej...

Po prostu wykopany był długi dół, który był tak między pałacem a takim pięknym stawem. Chodzili tam wojskowi i z każdego zmarłego ściągali łańcuszki, takie z dowodem. Zapisywali nazwiska po kolei.

Zofia Gzyra z d. Kret (wówczas 17 lat)



Pałac Wierusz-Kowalskich



Ksiądz Jan Górny (z prawej) podczas uroczystości komunijnych w 1940 r.

„...dbałem o to, by byli pojednani z Bogiem...”

Ja byłem wtedy wikariuszem w tej parafii w Brwinowie. Ze względu na swoją młodość i swoją polskość, broniłem Polaków. Zaczęły się robić łapanki, nasz naród zaczął krwawić. Założyliśmy prowizoryczny szpital. Tam kilku było lekarzy. Braliśmy tych ludzi i opiekowaliśmy się nimi. Ja jako kapłan dbałem o to, żeby byli pojednani z Bogiem. Jak musieli umierać, to umierali. Dbaliśmy również nie tylko o stronę lekarską, ale również żywnościową.

Ja z tytułu swego kapłaństwa dbałem również o sprawy duszy. Jak widziałem, że ktoś jest już na progu końca życia, to wracałem w sprawy sumienia.

Był taki moment, że byli ranni Niemcy. Ja nie dzieliłem między Polakami i między Niemcami. Prosiłem również o pomoc lekarską dla Niemców. Uważałem, że to jest po katolicku.

Ksiądz Jan Górny

„...Kaj Hitler!...”

Najgorzej to pamiętam taki wypadek, jak wojsko nasze już uciekało i przyszły tam do ojca, były głodne, zmęczone i poszły do stodoły się tam pożywić. Matka im dała chleba, mleka, bo wtedy nic więcej nie było. Pojadły sobie.

A jeden z oficerów... trzymał się tu, tak za szyję i chodził taki jakiś nieswój... A myśmy siedzieli wszyscy w piwnicy, bo tam bez przerwy bombardowania były, strzelanina... mieliśmy trochę takich kielbas uwędzonych, bo myśmy czuli, że tak już będzie ta wojna się zbliżała.

A ten oficer chodził i tylko wyglądał i wyglądał. W końcu zajechała taka tankietka na gumowych kołach, taka wywiadowcza, stanęła na środku, tam koło remizy strażackiej. Wyjął lornetkę i patrzył się na wszystkie strony ten szkop. A ten wyszedł do niego na drogę, stanął i patrzył. I był jeszcze zobaczył tego w ty tankietce, to tę polską czapkę, furazerkę zdjął, powiesił na płocie, a wyjął swoją z kieszeni, założył na głowę i powiedział „Kaj Hitler”.

Te żołnierze w stodole, jak to zobaczyli, to wszyscy chcieli wyskoczyć i chcieli go tam rozwalić, ale ojciec mój zaczął krzyczeć i mówi, że spalą nam całą wieś.

Te żołnierze to płakali. Te wszystkie karabiny zostawili, to już mówi, że „nie mamy o co walczyć, jak mamy takiego zdrajcę jednego tutaj i to dowódcę”, bo był w stopniu majora...

Bronisław Grabek (wówczas 6 lat)

„...jak był nalot, to my małolaty, wybiegaliśmy, żeby zobaczyć...”

To był taki wiek, ja byłem... co ja miałem 6 lat...

Jak już walki się zaczęły, już bombardowali Warszawę, to tutaj, kiedyś stała wspinalnica strażacka... Jak był nalot, bombowce niemieckie leciały na Warszawę, syrena wyla, tośmy, takie małolaty, wszystko wybiegało na Rynek, żeby zobaczyć, co się dzieje... To widać było te samoloty, tak nisko leciały, że widać było tych lotników niemieckich...

A już później, już jak ten front się zbliżał, to mama z młodszym bratem, bo myśmy mieszkali na Wiejskiej, to w piwnicy siedzieli u pana Kamirowskiego, a ja tutaj u babci, bo to jeden był z takich silniejszych domów, co sklepienia są już te kleiowskie, betonowe, to żeśmy tutaj... sąsiedzi, siedzieli tutaj w piwnicy...

Ja jako małolat to też byłem ciekawy, co się dzieje. Z sąsiadem Stasiem Tarczyńskim, też on był w moim wieku... tutaj pod ścianą żeśmy se poszli w kierunku Rynku, tam jak u pani Pilcowej (tam była knajpa), to myśmy tam poszli i żeśmy zbierali łuski. Dopiero dziadek, się zorientowali, że nas nie ma, przez bramę wyjrzał i zaczął krzyczeć, żeśmy się wrócili, po kłapie żeśmy dostali. Jednak to nie pomogło, potem i tak żeśmy wychodzili...

...to jeszcze ten stary [przejazd]... tylko dwa tory były, no i na przejeździe kolejowym z jednej strony leżał zabity żołnierz polski i z drugiej strony. To 12 września było...

Pamiętam, ten park to był okopany okopami... jak jest to stare targowisko, też tam okopy były... bo tutaj przechodził na pomoc do obrony Warszawy ten 36 pułk Legii Akademickiej...

Cóż..., pamiętam, jak jeńcy, tzn. polscy żołnierze, szli do tych obozów jenieckich, to całe kompanie... w czwórkach szli, tutaj Warszawską, no to jeszcze ludność wychodziła, podawali im chleb...

Tutaj były na skwerku... jakaś broń była... karabiny, to widziałem jak Niemcy, żołnierze niemieccy, brali za łufę i o chodnik, i kolby łamali i odrzucali. Niszczyli tak.

Marian Kudlak (wówczas 6 lat)

„...jeszcze tak głowę podnosił...”

Po rozbiciu oddziałów polskich... tu gdzie jest obecnie skrzyżowanie z ulicą Armii Krajowej, tam został trafiony pociskiem taki wóz sanitarny i chyba dwa konie zostały zabite. Został ranny sanitariusz. Przenieśli go do naszej piwnicy i leżał tam przez kilka dni, do czasu jak Niemcy wyszli i później go zabrali. I pamiętam, jak konie zabite zakopywali, właśnie na tym skrzyżowaniu.

Też pamiętam koń ranny leżał, tam, przed tą kuźnią na zakręcie, jeszcze tak głowę podnosił i kładł z powrotem. Później chodził koń ranny w nogę, to przyjechał taki samochód, dwóch Niemców przyjechało i na wprost naszego domu tego konia zastrzelili. On do tego rowu wpadł i tak jeszcze tymi kopytami... tam było ogrodzenie plebani, uderzył...

Zdzisław Szymański (wówczas 4 lata)



Dokumentalna fotografia z kampanii wrześniowej 1939 r. pozostawiona przez jednego z oficerów hitlerowskich w czasie ucieczki w roku 1945.

Fot. dostarczyła p. Zofia Bilewicz.

„...połamane karabiny...”

Po bitwie brwinowskiej pojechałem na rowerze do parku w Brwinowie, gdzie stało ze 100 różnych jaszczków. Oczywiście już amunicji nie miały, ktoś wziął, karabiny były połamane w połowie albo bez zamków. Działa stały takie połowe średniej wielkości, masę tych wozów wojskowych konnych, olbrzymią ilość zgromadzono...

Im wszystkim po tej bitwie udało się przejść do Modlina, ale oczywiście dowództwo zostawiło wszystkie te tabory, tą ciężką broń, bo bali się, że nie dojdą z tym wszystkim.

Dowódcą 28 DP był płk Broniowski, polecił kapitanowi Mieczysławowi Ropkowi zorganizowanie szpitala, w ciągu tego jednego dnia na terenie Brwinowa. Z pomocą przyszła bohaterska ludność Brwinowa. Wszyscy oddawali prześcieradła, łóżka, materace, wszystko. Wyróżniła się w organizacji tego szpitala p. Maria Kunkel-Wesołowska. Ona zorganizowała razem z Ropkiem ten szpital.

Lech Dzikiewicz



„...zbierałam różańce...”

A ja tam mała byłam to latałam, to Niemcy nie zwracali uwagi, zwracali na mężczyzn, na kobiety. Po tej stronie, jak kończy się ten czworak, i taka była droga, tam dużo broni wojsko narzucało, krótkich pistoletów. Sam ojciec chyba z pięć utopił, bo się bali, że jak Niemcy znajdą to zastrzelą.

Niemiec powiedział: „wszystką polską swinię wyprowadzić”. Oni wszystkich chcieli rozstrzelać... Wołali: „Te polskie swinie! Te polskie bandyty! Te polskie swinie!”...

Tam na pastewnik to Polaków więzli... Ale chłopów zabrali. Dziesięciu wzięli mężczyzn, przystojnych, ładnych i wywieźli na ten pastewnik. Wszystkich strzelali w tył głowy. To widziałam, bo byłam tam. To była druga w nocy.

Ja miałam taki fartuszek, ten szkolny, chodziłam i zbierałam różańce, zbierałam świętych Antonich.

Teresa Woźniak z d. Szkiela (wówczas 10 lat)



Poczet sztandarowy z 1936 r.

Wspomnienia sanitariuszki „Siostry” Zuzanny Cichockiej-Tomasik



Wrzesień 1939.

Fala uchodźców z zachodu przelewa się przez Brwinów. Dziewczęta z PCK pełnią dyżury na stacji i w „Maryninku”. Tu RGO urządziło punkt przejściowy dla potrzebujących, a jest ich coraz więcej. PCK urządziło ambulatorium przy ul. Zacisze 6. Tu miałyśmy pierwszych rannych z broni pokładowej. Tu lekarze udzielali pierwszej pomocy. Dla rannych w kończyny dolne urządziliśmy prowizoryczną izbę, w której znaleźli łóżko i strawę.

Miałam wolny dzień od dyżuru. Wokół Brwinowa bez przerwy słychać było strzały na przemian z huraganowym ogniem. Dano mi do domu znać, że na szosie warszawskiej w rowach leżą ranni bez pomocy. Z pomocą mojej matki (Stefanii Cichockiej) i siostry narobiłyśmy szarpia pełen plecak, a po środki lecznicze poszłam do ambulatorium PCK. Razem ze mną była moja kuzynka Bronka, która sprowadziła się z Warszawy 1 sierpnia. Poszła ze mną na ochotnika, choć nie знаła terenu. Pierwszych rannych z broni pokładowej opatrzyłyśmy w Mosznie i poszłyśmy dalej. Tak dotarłyśmy na pobojuwisko pod Ożarów. Drogi do Ożarowa były zatłoczone przez czołgi niemieckie. Byłyśmy legitymowane przy każdym czołgu, tak dotarłyśmy do jakiejś zagrody, gdzie polski oficer dyrygował transportem rannych do szpitala w Pruszkowie. Na nasz widok krzyknął: „Dzieci, skąd żeście się tu wzięły”. Po wysłuchaniu poprosił, żebyśmy nic nie mówiły o polityce, bo pełno szpiegów wokoło. Byłyśmy przerażone na widok rannych leżących w chlewach, w gnojówce, skąd żeśmy ich wyciągały i tu robiłyśmy opatrunki. Zapadał zmrok, jak żeśmy wyszły z Ożarowa. Nie znałam i ja terenu, nikogo żywego po drodze nie spotkałyśmy. Dochodziłyśmy do Moszny. Grobla, która łączyła oba stawy, zdawała się po ciemku węższa niż w dzień. Żeby się nie utopić, pęzałam, wyczuwając brzeg grobli, a Bronka trzymała się mnie za nogę i tak z opieką Bożą dochodziłyśmy do wsi. Z prawej strony od Gąsina, zobaczyłam oświetlone

pojazdy, które szybko zbliżały się do nas. Bronka proponuje skręcić do chałupy i przeczekać, ale rozrządek bierze górę, nie zgadzam się, bo oni już nas oświetlają.

Oczywiście obok nas dookoła i pytają, ale widzą 2 młode dziewczyny całe we krwi i w gnojówce umazane i ja z wielką dumą oznajmiłam, że jesteśmy „zwei schwester polnischen rotenkroje” [dwie siostry PCK]. Po chwili puścili nas wolno. Myśl, że mogą strzelać w plecy jeszcze długo nas nie opuszczała.

Modląc się żarliwie, dochodziłyśmy do Koszajca (była to kolonia niemiecka). W pewnej chwili ku wielkiemu zaskoczeniu usłyszałyśmy głosy dziewczęce i śpiewy w języku niemieckim. To dziewczęta z kolonii szły do żołnierzy niemieckich. W pewnej chwili zobaczyły nas (a strach ma wielkie oczy) w białych czepkach i fartuchach do ziemi. Trzeba było widzieć i słyszeć ich głos, pełne przerażenia: „Oh, mein lieber Gott Herr Jesu, o mój Boże” i tupot nóg, pędzących do zabudowań. A my pożał się Boże bohaterki, zaczęłyśmy się śmiać głośno,

a one przysięgały, że na własne oczy i uszy widziały i słyszały duchy. No Broniu, jeżeli my straszmy, to idziemy do ambulatorium przenosić rannych do urzędzonego szpitala w pałacu Michalsonów [Wierusz-Kowalskich]. Kuzynka pyta, czy jest jakieś przejście przez łąki, ja go nie znam, choć tu urodzona i wychowana. W pewnej chwili od Parzniewa widać było, jak ktoś latarką sygnalizował, a z pobojowiska wystrzeliwane były rakiety. Uszłyśmy kawał drogi. Z łąk brwinowskich ktoś latarką sygnalizował. „Broniu, Niemcy są w Brwinowie”, mówiłam. Na to ona, że pozjadałam wszystkie rozumy. Dochodziłyśmy do piekarni Szymańskiego na rynku. Słyszymy wrzask niemiecki i walenie. Niemcy rozbijają kasę na dworcu. Idziemy, na torach zatrzymuje nas wartownik niemiecki i po wylegitymowaniu przepuszcza...

W ambulatorium ostatni ranny do przeniesienia. Młody... jakieś 92 kg wagi, ranny w obie nogi. Pani Kunkiel zabiera Broni opaskę czerwonego krzyża, bo ma chorego syna i musi być przy nim. My zaś robimy ze splecionych rąk „krzeselko” i bierzemy go na ręce. Jesteśmy obydwie wykończone, ale obowiązek na pierwszym miejscu. Koło willi „Wiselka” spotkałyśmy cztery panie z noszami i ruszyłyśmy przez stację do szpitala. Na stacji ten sam wartownik niemiecki przepuszcza nas, parę kroków obok budki kolejowej dwóch ze straży obywatelskiej podjęło z noszami rannego. Po kilkudziesięciu krokach, obok prywatnej wypożyczalni książek



Podczas kursu PCK



dr Tarwidowej, zatrzymuje nas patrol niemiecki. Panie, które przyszły z noszami, zaczęły płakać, że mają małe dzieci i muszą wracać do domów. Moja Niemczynna ze szkoły to jak polski po chińsku. Ale jak mogłam, to powiedziałam „Vier Frau gehen zu Hause”. Za chwilę kobiety zginęły nam z oczu, jak zjawy. Doszliśmy do bramy parku. Tu jeden z patroli zaczął coś tłumaczyć. Byłam bardzo napięta i niektóre słówka niemieckie wyleciały mi z pamięci (rozumiem, że mówił, żebym się nie denerwowała), wreszcie z manierki wlewa kawę i podaje mi do picia. Podziękowałam. Roześmiał się, wypił i tłumaczy, że chodzi mu... Zrozumiałam, że chodzi o kubek wody. Dobrze, wytłumaczyłam, że teraz idę do lazaretu i tu ten kubek przyniosę. Wzięli mnie pomiędzy siebie i prowadzimy ich do pałacu (teraz park jest zdewastowany, przed wojną była tu aleja przycięta w kształcie łuku). Niemcy mieli latarki, dostałam rozbieżnego zeza, po paru krokach zatrzymał nas „halt”. Powiedzieli, że będą czekać przy bramie, bali się zasadzki. Dobiliśmy do szpitala. Musieliśmy wyglądać okropnie, bo pani Burzacka załamała nad nami ręce. Po burzliwej rozmowie wzięliśmy jakieś wiadro i dobiliśmy do bramy. Przy patrolu stał cywil w nasuniętym na twarz kapeluszu i tłumaczył. Spytałam, czy możemy wrócić bezpiecznie do domu. Pełen kurtuazji Szwab salutując mówił, że piękne dziewczęta mogą się swobodnie poruszać. Ale zatrzymali dwóch ze straży obywatelskiej. Wróciłam, bo bałam się o nich. Niemiec dał słowo oficerskie, że puszcza ich, gdy tylko przyniosę wody. Tak było.

Rano, już w domu, widziałam jak obserwator niemiecki lornetował ulicę Biskupiecką i ręką dawał znaki – rowami zaczęli leżeć Niemcy. Słychać było strzały. Więc zabrałam torbę z przyborami, na rower i do szpitala. Tu zaczęli napływać pierwsi ranni żołnierze. Żołnierze sami przynosili nam rannych. Dostałam rozkaz urzędującego punktu sanitarnego, gdzie udzielałam pierwszej pomocy.

wg rękopisu Zuzanny Tomasik ps. „Siostra”

Służba sanitarna i pomocnicza w bitwie pod Brwinowem



*Maria Kunkel-Wesołowska
– organizatorka szpitala
i pomocy rannym w bitwie
brwinowskiej*

Naczelny lekarz 36 pułku piechoty Legii Akademickiej opisuje:

„Społeczeństwo Brwinowa – przekazywanie niezbędnych do egzystencji pacjentów w szpitalu artykułów i przedmiotów i wszelka pomoc w nagłych przypadkach. Bez pełnego poświęcenia i ofiarności tego społeczeństwa prowadzenie szpitala nie byłoby możliwe”.

„Wszystkie wymienione osoby włożyły ogromny wkład pracy zarówno przy organizacji jak i funkcjonowaniu szpitala. Niezależnie od opieki i pielęgnowania rannych oraz zbieranie i grzebanie poległych – wydostawały żywność, bieliznę, pościel itd.

Społeczeństwo Brwinowa chętnie udzielało pomocy, dostarczając żywność, napoje, naczynia kuchenne itd.

Właścicielka apteki p. Kulesza bezinteresownie na każde żądanie wydawała potrzebne środki opatrunkowe. Ludność okoliczna również pomagała – przede wszystkim żywność, pościel, bieliznę. Na wyróżnienie zasługuje ludność Biskupic i Kań oraz Kotowic”.

kpt. Mieczysław Ropek



*Kpt. dr med. Mieczysław Ropek
– szef szpitala polowego*

Lista osób tworzących służbę sanitarną i pomocniczą w Brwinowie

- | | |
|------------------------------------|--|
| 1. Borowa Maria | zaopatrzenie, kuchnia |
| 2. Burzacka Władysława | kierownicza szpitala po odejściu wojska |
| 3. Chałubek Janina | zbieranie rannych, pielęgnacja |
| 4. Cichocka Zuzanna | sanitariuszka |
| 5. Cichocka-Kijuć Bronisława | sanitariuszka |
| 6. Czarnecka Teodozja | pielęgniarka wykwalifikowana,
prac. Kasy Chorych [inf. J.G-W] |
| 7. Gzyra Genowefa | zaopatrzenie szpitala |
| 8. Jasińska-Kołąkowska Janina | pielęgniarka, sanitariuszka [J.G-W] |
| 9. Jastrzębowski Stanisław | lekarz, ginekolog [J.G-W] |
| 10. Jung Helena | zbieranie rannych, pielęgnacja |
| 11. Kobielska Hanna | zaopatrzenie, kuchnia |
| 12. Kołodziejka Hanna | lekarz |
| 13. Kozłowski Kazimierz por.rez.dr | lekarz |
| 14. Kozubska-Praszczałek Halina | sanitariuszka, pielęgniarka |
| 15. Kret-Gzyra Zofia | sanitariuszka |
| 16. Kunkiel-Wesołowska Maria | organizator szpitala i służby sanitarnej |
| 17. Kwietniak-Kozłowska Janina | lekarz |
| 18. Lewandowska-Kopacz Maria | sanitariuszka, pielęgniarka |
| 19. Małkiewicz Władysław por. | sanitariusz |
| 20. Masłowska Helena | zaopatrzenie szpitala |
| 21. Nadzieja? | położna, sanitariuszka |
| 22. Niemczykowa Anna | kuchnia szpitalna |
| 23. Palmowska Janina | zaopatrzenie szpitala |
| 24. Paradowska-Kaleńska Katarzyna | sanitariuszka, pielęgniarka |
| 25. Piechocka-Pieracka Janina | sanitariuszka, pielęgniarka |
| 26. Ropek Mieczysław kpt. | lekarz |
| 27. Terkowa Natalia | pielęgniarka dyplomowana |
| 28. Turczyńska Helena | sanitariuszka od 13.IX. |
| 29. Szymański Kazimierz | piekarz – nieodpłatnie dostarczał chleb |
| 30. Świętochowska Janina | pomoc w szpitalu |
| 31. Werner Jadwiga | sanitariuszka |
| 32. Werner Maria | pielęgniarka |
| 33. Winiarska-Kozłowska Jadwiga | pielęgniarka, prac. Kasy Chorych [J.G-W] |
| 34. Zwolińska Domicella | sanitariuszka |
| 35. ksiądz Jan Górny | opieka duchowa, zaopatrzenie w leki |

Spoczywają na cmentarzu w Brwinowie

*Nazwiska żołnierzy spisane z nagrobków oraz pomnika na cmentarzu
w Brwinowie (w nawiasie dodany zapis ze zbiorowego pomnika
– tam gdzie pojawia się rozbieżność w stosunku do zapisów
na indywidualnych nagrobkach).*

strz. Banasik Andrzej
strz. Bąk Alfred
strz. Bąk Tadeusz
strz. Bek Alfred
pchor. Bekiesiński Tadeusz
plut. Biedrzycki Tadeusz
strz. Bolczak Wincenty
strz. Boraśko Paweł
strz. Bujwillo Leoncjusz
kpr. pchor. Cejzik Antoni
ppor. Celiński Zygmunt
strz. Ciechanowiecki Izrael
strz. Ciechanowski Izrael
szer. Czabakowski-Wziątek Stefan
strz. Danieowicz Aleksander
pchor. Domański Witold Jan
strz. Dubina A.
strz. Dudek Grzegorz
kpt. Dutkiewicz Stanisław
(na pomniku: Dudkiewicz)
strz. Dworek (Dworak) Stanisław
kpr. (strz.) Florczak Władysław
strz. Fuss Jan
ppor. Garbacki Józef
plut. Glas Leon
szer. (strz.) Gruza Stanisław
st. strz. Grzegorek Henryk
pchor. (ppor.) Hoffman Tadeusz
strz. Janiszewski Mieczysław
strz. Jankowski Kazimierz
strz. Jańczyk Czesław

kpt. Jarmołowicz Władysław
por. Jędrzejewski Tadeusz
strz. Juchnikowski Mieczysław
pchor. Juniewicz Józef
strz. Jurko Mikołaj
strz. Kalinowski Andrzej
szer. (strz.) Kaliński Bolesław
kpr. Kasprzak Tadeusz
strz. Kepnik Marian
strz. Knotik Jan
kpr. Kochanowski Marian
strz. Kosiński Edward
strz. Kozakiewicz Mirza
strz. Kozłowski Franciszek
strz. Kozubski Jan
strz. Kruk Jan
pchor. (ppor.) Kurczewski Kazimierz
szer. Lenta Lotek
strz. Leotek Stanisław
strz. Lefik Wiktor
strz. Linowski Władysław
strz. Łazmirski Wacław
strz. Łosiek Jan
szer. (st. strz.) Matliński Aleksander
szer. Matliński Andrzej
strz. Mendzulski Jan
strz. Miczacki Aleksander
strz. Mikusek Jan
szer. (strz.) Mitek Józef
szer. Mosiewicz Izaak
strz. Moszkowicz Izaak

szer. Myska Paweł
 strz. Naparstek Bencjan
 strz. Niedrzepka Ludwik
 szer. Pasuk Czesław
 st. strz. Piątkowski Edmund
 kpr. Piegat (Piegart) Antoni
 strz. Pietruchowski Tadeusz
 strz. Pietrzak Anzelm
 strz. Pisarek Stanisław
 st. strz. (strz.) Podlewski Jan
 strz. Pożniak Bazyli
 strz. Próżyński Teodor
 strz. Przewłoka Bronisław
 strz. Radko Władysław
 strz. Rachner (Rachar) Eugeniusz
 strz. Rączka Zygmunt
 strz. Radko Władysław
 por. Rzepka Stanisław
 strz. Sakierzyński Tadeusz
 strz. Sikorski Czesław
 kpr. Sitek Kazimierz
 kpr. Smarzewski Henryk
 st. szer. Stachura Jan
 kpr. Stasiak Jan Henryk
 strz. Sybiński Stanisław
 strz. Syporek (Syperek) Józef
 st. strz. Szajer Jan
 strz. Szczęsny Józef
 strz. Sztarni Jacek
 strz. Sztram Icek
 strz. Światkowski Władysław
 strz. Taper Adam
 strz. Urban Czesław
 szer. Wafor Igo
 strz. Wieczorek Franciszek
 strz. Wiktorowski Leonard
 strz. Wiśniewski Tadeusz
 szer. (strz.) Witak (Witach) Konstanty
 kpr. Witak Kazimierz
 strz. Wojewoda Tadeusz
 strz. Wolfram Igo
 strz. Woźniak Władysław

strz. Zalewski Marian
 strz. Zapora Józef
 Zocin Michał
 pchor. (por.) Żmichowski Aleksander

oraz kilkudziesięciu nieznanych żołnierzy.



Miejsca pamięci związane z bitwą pod Brwinowem



Pomnik na rynku w Brwinowie
wzniesiony we wrześniu 1957 r.
(krzyż metalowy powstał w 1981 r.,
poświęcony żołnierzom i oficerom
pomordowanym przez bolszewików
w 1940 r. w Katyniu).

Fundatorami pomnika byli mieszkańcy
Brwinowa i Prezydium Rady Narodowej
w Brwinowie. Projekt wykonał Wiesław
Kaliski. Pomnik został odnowiony
w 2014 r. w 75. rocznicę bitwy.

Tablica pamiątkowa w bramie parku
miejskiego w Brwinowie.

Projekt wykonali Piotr Żarnowski i Wiesław
Kaliski w 1989 r. Tablicę ufundował Urząd
Miasta i Gminy w Brwinowie.



Dwie tablice z planem
sytuacyjnym bitwy
przy wejściu do parku
miejskiego.

Umieszczone na murze
w 1975 r. (tablica z prawej
strony) oraz w 2012 r.
(tablica z lewej strony,
wykonana z inicjatywy
kpt. Zdzisława Krawczyka)



Kwaterny żołnierskie na cmentarzu parafialnym w Brwinowie,
— jest tu pochowanych ponad stu żołnierzy i mieszkańców poległych w czasie bitwy.

Pomnik – obelisk
w kwaterze poległych na cmentarzu parafialnym
w Brwinowie zaprojektował Bogdan Lachert.
Ufundowali go towarzysze broni, mieszkańcy
Brwinowa i Liga Przyjaciół Żołnierza.

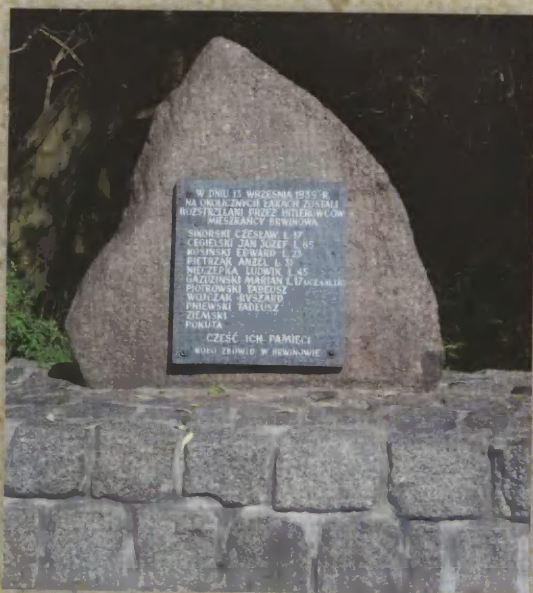


Tablica pamiątkowa
szpitala polowego,
który we wrześniu 1939 r. mieścił
się w pałacu Wierusz-Kowalskich.
Ufundowana przez SGGW
i Związek Bojowników o Wolność
i Demokrację koło w Brwinowie
w 1969 r. Obecnie budynek jest
własnością SGGW.





*Tablica
upamiętniająca
28 Dywizję
Piechoty znajduje
się w kościele
parafialnym
pw. św. Floriana
w Brwinowie.*



Pomnik w Brwinowie

przy ul. Powstańców Warszawy,
dla upamiętnienia mieszkańców
rozstrzelanych przez hitlerowców.
Upamiętnienie nastąpiło w 1973 r.
Renowacja w 2009 r.

Kamień pamiątkowy na polu bitwy w Kaniach.

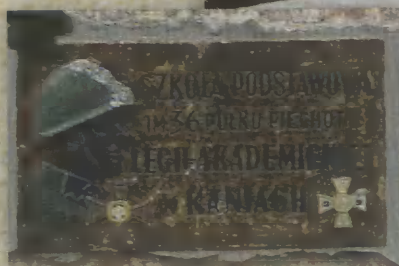
Upamiętnienie nastąpiło w 1972 r.
Renowacja w 2009 r.





***Płaskorzeźby żołnierzy na budynku
dawnej szkoły podstawowej w Kaniach.***

Widoczne dziś są jedynie głowy żołnierzy. Tablica z nazwą szkoły noszącej imię 36 pułku piechoty Legii Akademickiej (widoczna na zdjęciu archiwalnym), została ukryta pod warstwą ocieplenia podczas remontu budynku, który znajduje się obecnie w rękach prywatnych.



**Zespół Szkół w Otrębusach
Gimnazjum
im. 36 Pułku Piechoty Legii
Akademickiej**

***Tablica pamiątkowa patrona szkoły w Zespole
Szkół w Otrębusach***

*We wrześniu 1939 r., w 70. rocznicę bitwy pod
Brwinowem, gimnazjum w Otrębusach przyjęło
imię 36 pułku piechoty Legii Akademickiej.*



**Pomnik w Parzniewie
przy ul. Głównej.**

Powstał dla upamiętnienia
osób poległych w rejonie
Parzniewa. Upamiętnienie
nastąpiło w 1975 r.
Renowacja w 2009 r.



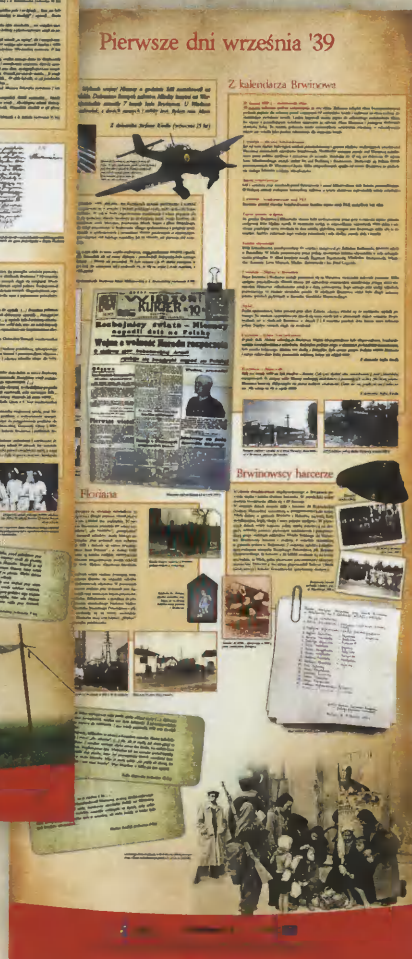
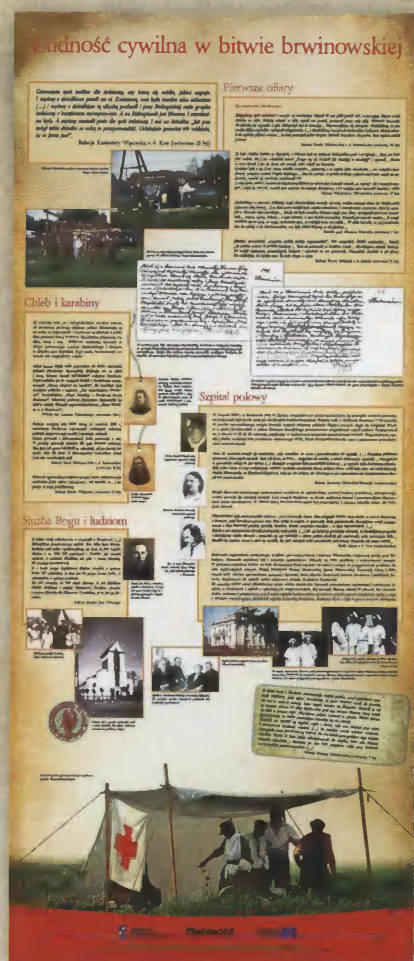
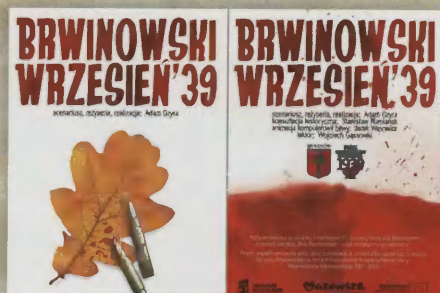
**Pomnik w Parzniewie
przy ul. 36 pp Legii
Akademickiej.**

Wzniesiony w hołdzie
żołnierzom przy ul. 36 pp LA
— pomnik w hołdzie żołnierzom
II i III baonu 36 pp LA. Treść
napisu: „W hołdzie żołnierzom
II-go i III-go Batalionu
36 pp Legii Akademickiej,
którzy w dniu 12.09.1939 r.
idąc z pomocą oblężonej
Warszawie walczyli na przedpolu
Parzniewa z najeżdżącą
hitlerowskim — społeczeństwem”.
Upamiętnienie nastąpiło
w 1975 r. Renowacja
w 2009 r.



Wśród wielu różnych działań podjętych dla uczczenia 75. rocznicy bitwy pod Brwinowem są m.in.

Publikacja płyty DVD z filmem
„Brwinowski wrzesień '39”
w reż. Adama Gzyry (wznowienie)



Wystawa historyczna,
opracowana przez historyka
Grzegorza Szczepańskiego,
prezentująca nie tylko bitwę
pod Brwinowem, ale mówiąca
też m.in. o 36 pułku piechoty
Legii Akademickiej, postawie
mieszkańców Brwinowa oraz
początkach okupacji. Główną
częścią wystawy jest 16 plansz
o wym. 80 x 200 cm. Kontakt
w sprawie ewentualnego ich
wypożyczenia: Biuro Promocji
– Urząd Gminy Brwinów,
tel. 22 738 26 29,
e-mail: promocja@brwinow.pl

Wystawa plenerowa, zrealizowana na podstawie prac
nadesłanych na konkurs „Ślady historii Września '39”



WSPOMNIENIE O BITWIE POD BRWINOWEM

BRWINÓW



Publikacja wydana w związku z obchodami 75. rocznicy bitwy pod Brwinowem w ramach projektu „Pola Parzniewskie – szlak historyczno-przyrodniczy”.

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-2013.

ISBN

978 - 83 - 936091 - 4 - 7



**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

